

STRAŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

Adresować jak następuje:

STRAŻ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

STRAŻ

religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiać żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datkę tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysyłać na adres sekretarza; z Polski zaś i z Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy śłać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wstępnym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie byli między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

CICHOŚĆ

"Błogosławieni ci; albowiem oni odziedziczą ziemię." — Mat. 5:5.

Słowami powyższego tekstu Jezus chciał ochronić Swoich słuchaczy od niewłaściwego tłumaczenia tego, co powiedział poprzednio. Ponieważ w poprzednim błogosławieństwie powiedział: "Błogosławieni, którzy się smuć", więc niejedni gotówby sobie tłumaczyć, że to oznacza smutek i ustawiczne narzekanie na swoje trudności. Już w poprzednim rozważaniu zauważyliśmy, że nie o takim smutku była tam mowa, a powyższy tekst tem dobitniej to wykazuje.

Słowo cichość pochodzi z greckiego słowa "prapis" i na polskie obejmuje w sobie trzy myśli — (1) cichość, (2) łagodność lub grzeczność i (3) cierpliwość. Zdaje się, że to ostatnie określenie jest dla każdego z nas najrozumialsze. Cichość jest właściwie cierpliwością, czyli jest to spokojne poddanie się pod wolę Bożą i pod Jego opatrnościowe kierownictwo i cierpliwe znoszenie wszystkiego, cokolwiek Boska opatrność na nas dopuści, nie odstępując jednak w niczem od Boskich zasad i praw. Inaczej mówiąc, cichość jest to wewnętrzna, serdeczna determinacja czynienia we wszystkim woli Bożej, na ile tylko ją zrozumiemy, bez względu, ileby nas to kosztowało i ile musieliśmy przez to cierpieć.

Cichość oznacza także, iż to czynienie woli Bożej nie ma być w ostentacji, w chwaleeniu się swoją pobożnością, lub w jakimkolwiek popisaniu się przed publiką, dla zyskania oklasków, pochwały lub czci, ale ciche pełnienie swych obowiązków, w jakimkolwiek zakresie służby się znajdujemy, czyniąc wszystko najlepiej jak nas stać, bez względu czy jesteśmy za to odpowiednio wynagradzani i oceniani czy też nie.

Cichość oznacza również, iż gdy za takie pełnienie obowiązków i poświęcenie się dla drugich, spotkają nas różne przykrości, poniżenia, prześladowania i inne krzywdy, że będziemy cierpliwie znosić, nie chępiąc się, ile to musimy cierpieć dla sprawiedliwości, ani nie złorzecząc naszym prześladowcom.

Takim duchem odznaczał się nasz Pan. Rozkoszą Jego było czynić wolę Ojca i czynić ją w cichości, czyli spokojnie, wytrwale, cierpliwie, bez wynoszenia się, bez chlubenienia się Swoją wiernością lub Swemi cierpieniami dla sprawiedliwości. W tem znaczeniu był On uosobieniem cichości i w takim też znaczeniu zaprosił Swych uczniów, aby Go naśladowali: "Uczcie się odemnie, żem Ja cichy".

Z powyższego możemy zauważyć, jak właściwie i rozumne jest Boskie zarządzenie, że tylko ci odziedziczą ziemię. To znaczy, że trwali dziedzice ziemi, lub jakiegokolwiek części Boskiego państwa, mogą być tylko tacy, którzy z serca chcą czynić wolę Bożą, a czyniąc ją, gotowi są znosić cierpliwie wszelkie choćby największe trudności. Z pewnością, że takim Bóg będzie mógł powierzyć ziemię w dziedzictwo wieczne, bo nie będzie żadnej obawy, aby tacy odstąpili kiedykolwiek od dróg sprawiedliwości, jak odstąpił Lucyfer, pewna liczba aniołów, a także Adam.

Jeżeli dziedzice ziemi będą musieli posiadać cichość, to tem bardziej przymiot ten konieczny jest dla tych, co wraz z Chrystusem mają stać się dziedzicami Bożymi, czyli dziedzicami całego rozległego państwa Bożego. Zatem poddajemy się z cichością pod Boską opatrność; "albowiem cierpliwości wam potrzeba, abyście wolę Bożą czyniąc odnieśli obojętność" — Boskie dziedzictwo, nieśmiertelność. — żydów 10:36; 1 Piotr 1:4.

STRĄŻ

Vol. XIII

WRZESIEŃ (SEPTEMBER), 1934

No. 9

STANEK JÓZEF

Widok z Wieży OBRAZ BESTJI

Zegarmistrz

Nowy Targ-Plac Rękawu 21 i. p. m. 2
woj. krakowski

Lud Boży w swej pielgrzymce do niebieskiego Chanaan, jest niekiedy przyrównany do okrętu zdążającego w jakieś nieznane krainy. Kierownicy okrętu w takich podróżach muszą pilnie przestrzegać wskazówek i objaśnień im danych, według których jadąc dobiliby do miejsca zamierzonego. Gdyby zaniedbali przestrzegać tych wskazówek, mogliby zbłądzić i narażać się na różne niebezpieczeństwa. Zwykle w takich podróżach są różne znaki, po których na pewno można stwierdzić czy jadą właściwą drogą i jak daleko jeszcze są od celu zamierzonego.

Ta ilustracja we wszystkich szczegółach odpowiada przejściom i doświadczeniom ludu Bożego. Postępując wąską drogą mamy w Słowie Bożym różne wskazówki i dorady, których musimy przestrzegać tak zbiorowo jak i pojedynczo, w przeciwnym razie moglibyśmy zbłądzić z właściwej drogi i tułać się po manowcach a nasze zbawienie zależałoby od tego, czy uczynilibyśmy wszystko na co by nas było stać, aby wrócić na właściwą drogę.

Ostatnią część tej ilustracji szczególnie stosuje się do czasów, w których żyjemy i zbliżamy się do portu zamierzonego. Lud Boży pilnie śledzi każdy znak, każdy objaw wypadków, które wskazywałyby na wypełnienie się prorocत्व, a skoro zauważy, że one się wypełniają to sprawia mu radość. Niektórzy starają się naprzód przepowiedzieć czas wypełnienia się różnych prorocत्व z tego powodu doznają zawodu, bywają zasmuceni i zawstydzeni.

Od czasu wojny światowej, która była jednym z ważnych znaków potwierdzającym zbliżenie się końca, nastąpiła dłuższa przerwa, podczas której nie można było zauważyć żadnych dalszych znaków, wskazujących na rychłe zbliżenie się tegoż końca. W czasie tej przerwy, niektórzy przepowiadali restytucję, zapominając o tem, że zanim ta nastąpi, obecny porządek ma przeminąć w wielkim ucisku i wiele innych prorocत्व ma się wypełnić. Nic też dziwnego, że za takie pochopne tłumaczenie Słowa Bożego spotkał ich wielki zawód.

Następnym ważnym wydarzeniem w ostatnich czasach, które pobudziło lud Boży do pilniejszego zwracania uwagi na znaki czasów, była ogólno-światowa depresja, która rozpoczęła się z końcem 1929 roku. Gdy ogólny zastój i bezrobocie a zatem i bieda zapanały na całym świecie, zdawało się niektórym, że takie stosunki nie wytrzymają długo, że wkrótce spowodują zatarg pomiędzy klasą robotczą a bogaczami,

a z tego wynikną rewolucje, które obalą obecny porządek rzeczy. Różne zamieszania i częste naprężenia stosunków między różnymi państwami niejako potwierdzały to, że taki pogląd jest właściwy; do tego często można było spotkać w codziennej prasie artykuły mówiące o możliwości wybuchu nowej wojny światowej.

Obserwując te różne wypadki i śledząc pilnie prorocत्व Słowa Bożego przyszedłszy do przekonania, że zanim przyjdzie koniec tego porządku i koniec drogi Kościoła, inne rzeczy przepowiedziane w Słowie Bożem muszą się wprawdzie wypełnić.

Zanim przyjdzie ostateczny konflikt, który ma spowodować upadek porządku, jaki obecnie egzystuje, powinny się wypełnić rzeczy przepowiedziane w Obj. 13:14-18. Nie pisaliśmy nic o tem w Straży dlatego, że wyczekiwaliśmy jakiego zarysowania się wypadków w świecie, któreby wskazywały na wypełnienie się tego "Obrazu Bestji", jaki ma być uformowany. Nie są to rzeczy dopiero spostrzeżone, brat Russell często wskazywał na to, że te rzeczy mają się wypełnić zanim przyjdzie ostateczny koniec istniejącego porządku rzeczy. Z powodu, że nie było ważniejszych wypadków, któreby wskazywały na wypełnienie się tego prorocत्व te były pomijane, nie przykładano do nich wagi lub stosowano je do jakich błahych wydarzeń.

Ażeby można lepiej zrozumieć, czy rzeczywiście mamy spodziewać się utworzenia obrazu bestji, dobrze będzie choć w krótkości nadmienić, co miało stać się przedtem. W Objawieniu w rozdziałach 12 i 13 jest krótki opis historii całego Wieku Ewangelji. Rozdział 12-ty pominiemy z wyjątkiem tej jednej uwagi, że "smok" tam opisany przedstawia pogański Rzym, który prześladował niewiastę reprezentującą Kościół. W trzynastym rozdziale Jan opisuje bestję występującą z morza, mającą 10 rogów i 7 głów. Zdaniem wielu poważnych badaczy Biblii, bestja ta reprezentuje kościół Rzymsko-Katolicki, który otrzymał władzę od pogańskiego Państwa Rzymskiego, co jest pokazane w wierszu 4-ym, gdzie mówi, że smok dał moc bestji. To znaczy, że państwo Rzymskie stopniowo przemieniało się na państwo Papieskie. Władza cesarzy rzymskich stopniowo przechodziła do Papieży. Dziesięć rogów przedstawiają dziesięć państw, jakie powstały z państwa rzymskiego, które później były pod władzą papieża. Siedm głów zdaje się reprezentować siedm form rządów, jakie w państwie

rzymskiem kolejno po sobie następowały. Papiestwo było siódmą formą rządu i ta, jako jedna z głów była na śmierć zabita przez Napoleona, który poniżył Papiestwo, pokazał papieżowi, że nie jest tem, czem mieni się być i wtrącił go do więzienia. Pismo mówi, że ta rana śmiertelna została uleczona, czyli, że papiestwo przyszło ponownie do władzy, chociaż już nie takiej jak miało przedtem. Przez oddanie papiestwu pewnych posiadłości w ostatnich czasach, rana papiestwa jeszcze więcej zabiła się.

W wierszach od 4-go do 10-go podany jest w streszczeniu opis panowania papiestwa w wiekach średnich, pokonywanie świętych itp. W owych czasach nieomal wszyscy oddawali papiestwu taką cześć i uwielbienie, jakie należą się tylko Bogu.

Wiersze 11 do 13 mówią o powstaniu drugiej bestji, mającej dwa rogi podobne Barankowym. Zdaniem wielu najpoważniejszych badaczy Biblii, tą drugą bestją jest pewna władza religijno - państwowa, inna od papieskiej, a jednak do niej podobna. Taką władzą jest Anglja. W roku 1534 Anglja wyłamała się z pod władzy papieskiej i stała się niezależnem państwem tak pod względem politycznym jak i religijnym.

Król został uznany za głowę kościoła w Anglji na podobieństwo papieża w Rzymie. Krótko potem Irlandja przyjęła zwierzchność króla angielskiego nad sobą. Od roku 1538 do 1871, kościół Anglikański tytułował się kościołem Anglji i Brytanji, co oznaczało dwa rogi bestji; Anglja była jednym, a Irlandja drugim. Jak te powyższe rzeczy wypełniły się podobnie możemy być pewni, że i obraz Bestji również wypełni się.

Ta to dwurożna bestja namawiała ludzi, ażeby utworzyli obraz bestji, pierwszej, która miała ranę od miecza, ale znów ożyła. To znaczy, że Anglja miała się przyczynić do ustanowienia czegoś na wzór papiestwa. — Obj. 13:14.

Badając różne zapiski historyczne napotykamy, że coś w tym rodzaju było zapoczątkowane jeszcze w roku 1846. W Anglji odbyła się konferencja w Free Mason's Hall (w sali wolnych masonów) w Londynie, w dniach 19-23 sierpnia, 1846. Zgromadziło się około 800 osób, reprezentujących kościoły: — Episkopalny, Presbyterjański, Niezależnych, Metodystów, Baptystów, Luteran, Reformowanych, Morawian, i innych. Celem konferencji było pogodzić różnice protestantyzmu i zjednoczyć ich razem co też uczyniono. Utworzono jeden wielki system i nazwano go "Związkiem Ewangelicznym". Od zorganizowania tego związku do obecnych czasów nie wiele o nim było słyhać, z wyjątkiem zwykłych jego uroczystości lub projektów i zebrań od czasu do czasu.

To co dotąd było uczynione w tym względzie, nie odpowiada temu co Biblia mówi o "Obrazie Bestji". Czytamy tam dalej, że ta dwurożna bestja, która namawiała ludzi, ażeby utworzyli obraz bestji, pierwszej, następnie miała dać ducha temu obrazowi, ażeby ten obraz mówił, co nasuwałoby myśl, że ten obraz był przez jakiś czas, lecz nie miał w sobie

ducha i nie mówił. To mogłoby oznaczać, że ten obraz był zorganizowany do pewnego stopnia ale bezczynnym. Dopiero po otrzymaniu ducha od dwuróżnej bestji, obraz ten zaczął mówić i sprawił, aby ci, co nie kłaniali się temu obrazowi byli pobici; także czynił, aby wszyscy mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy wzięli piętna na prawą rękę albo na czoła swe; ażeby żaden nie mógł kupować ani sprzedawać tylko ten, który ma piętno albo imię bestji albo liczbę imienia jej. — Obj. 13:15-17.

Zanim przyjdzie ostateczny konflikt, który zniszczy cały obecny porządek, należy się spodziewać wypełnienia tego, co już nadmieniliśmy powyżej. Ma nastąpić zjednoczenie religijne, które będzie dość silne, aby mogło zmuszać ludzi, by należeli do tego związku, a sprzeciwiający się temu byłiby prześladowani. Również nastalby ogólny bojkot tych co niechcieliby uznawać lub popierać tego obrazu bestji. — Zob. Obj. 13:15-17.

Jak my tak i wielu innych badaczy interesują się temi rzeczami i niektórzy wypowiadają swoje zdanie, że ten obraz bestji wypełnia się we Włoszech w Faszystwie i w Niemczech w Hytleryzmie. Pewne wypadki, mające miejsce w tych krajach, poniekąd odpowiadają niektórym opisom o obrazie Bestji, ale najgłówniejszym zarysom żadne z tych państw ani oba razem wzięte, nie odpowiadają. Właściwy "obraz bestji" będzie zapewne coś w rodzaju bestji papieskiej, której ma być podobieństwem. Będzie to zapewne władza religijna połączona z władzą cywilną, choć może nie na tak wielką skalę jak to było za czasów panowania papiestwa. Władza ta jednak będzie dość silna, aby mogła prześladować i bojkotować tych, co nie zechcą uznawać i popierać tego systemu.

Jak już nadmieniliśmy poprzednio, że dotąd nie pisaliśmy o tym w Straży z powodu, że nie dało się nic takiego zauważyć, co odpowiadałoby wypełnieniu się tego ważnego proroctwa. Ostatnio dostało się do naszych rąk pismo, wychodzące w Toronto w Kanadzie. W piśmie tym zamieszczony był artykuł napisany przez pewnego kaznodzieję imieniem Salem G. Blend, D. D., pod tytułem "Mobilizacja Kościołów Chrześcijańskich". Już sam nagłówek świadczy dobitnie co się w tym artykule zawiera. Chociaż jest on dość obszerny, podajemy go w całości, gdyż cały jest interesujący. Brzmi jak następuje:

"MOBILIZACJA KOŚCIOŁÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH"

"Nieraz w tych ostatnich latach nawiedzonych nędzą i bojaźnią, odważyłem się wykazać, że światowa sytuacja tak pod względem ekonomicznego sparaliżowania, jak i wzrastające niebezpieczeństwo wojny, kładzie ogromną odpowiedzialność na kościoły chrześcijańskie we wszystkich ich rozgałęzieniach.

"Pamiętam dobrze, gdy pewna grupa wróciła do Anglji po ukończeniu traktatów pokojowych w Wersalji w 1919 roku powiedziała otwarcie do dobrze znanego religijnego przywódcy: "Mężowie stanu i dyplomaci już wyczerpali swoje środki. Teraz niech kościoły zaprowadzą pokój na świecie." Już wtedy dla niektórych pokojowo usposobionych i umiarkowanych myślicieli było jasnem, że podwaliny pokoju wtedy założone nie były silne i trwałe, jak powinny

być. Bez wątpienia ci co byli najwięcej odpowiedzialni za ustawy Wersalskich Traktatów, sądzą, że rzeczy tam rozpatrywane były załatwione tak mądrze jak tylko było możliwe w ówczesnych, niezrównanie trudnych i powikłanych zadaniach. Jednakowoż czas ostatecznie wykazał, że podwaliny pokoju nie były trwałe. Co więcej, pożalowania godnym jest fakt, że mężowie stanu, tak europejscy jak i amerykańscy, nie wykazali tej mądrości i bezinteresowności, jakich się od nich spodziewano. Międzynarodowe stosunki zamiast polepszyć pogorszyły się. Liga Narodów została zdradzona przez niektóre z tych narodów, co przyczyniło się do stworzenia takowej. Straszne widmo wojny podsypane przez najgorsze czynniki zniszczenia zagraża coraz więcej. Przerazenie ogarnia na myśl, że kraje dopiero niedawno złane krwią, mogą znów pogrążyć się w śmierci i spustoszeniu.

"Naszem zdaniem kościoły nie okazały ducha wtrącania się, lub dowodzenia w tych sprawach. One stanowiąc nie mogą być odpowiedzialne za niedokładności i opieszałość politycznych przewodców świata. Lecz jeżeli one pozostaną cicho i bezczynnie i pozwolą, ażeby druga jeszcze straszniejsza burza zerwała się nad nieszczęśliwą ludzkością, to ludzkość ta może obrócić się przeciwko nim z taką furją i wzdargą, z jaką długo uciskana ludność Rosji rzuciła się na wyniosłe okrucieństwo tych, co zwali się kościołem Chrystusowym w Rosji.

"Nie mamy obawy o to, że kościół chrześcijański może zginąć, albo że chrześcijaństwo może być zarzucone. Lecz nie ulega wątpliwości, że jeżeli obecne kościoły, tak katolicki jak protestancki, nie stawiają oporu temu zbliżającemu się potworowi i nie powstrzymują jego postępu, to dadzą dowód, że są pozbawione ducha Chrystusowego, są uschłymi i odłamanymi gałązkami winnego krzewu, nadającymi się tylko na spalenie, a Duch Chrystusowy poszuka innych narzędzi do przeprowadzenia nie przewidywanych zamiarów Bożych. "Wy jesteście sól ziemi", Pan powiedział do swych uczniów, "jeżeli tedy sól zwietrzeje, czemże solić będą? Do niczego się już nie zgodzi, tylko, aby była precz wyrzucona, i od ludzi podeptana."

"Kościoły zdradzają swojego Mistrza, samych siebie i nieszczęśliwe masy, na które zawsze główny cios wojny spada, jeżeli nie wyteżą wszelkich sił w celu zachowania pokoju. Ale do tego jest potrzeba unii. Kościoły muszą stawić opór tej groźbie zjednoczonym frontem. Teraz wiele odłamów na jakie Kościół Chrystusowy jest podzielony, zdają sobie sprawę z tej chwili i dla mnie jest jasne, że w tym tak ważnym momencie będą musiały poprosić Papieża, ażeby objął dowództwo. Papież jest głową największego chrześcijańskiego kościoła. Jest on głową kościoła, który jeżeli nie jest najstarszym kościołem świata, może słusznie twierdzić, że jest najstarszym z wszystkich kościołów zachodnich. Nie ma innej osobistości, która byłaby tak szanowana i przyobleczona taką władzą i wpływem, co Papież.

"Dlatego ja, który święcie wierzę, że misja protestantyzmu jest pochodzenia Bożego, czuje się usprawiedliwionym w oświadczeniu, że protestanci powinni uczynić to jawne, że z radością przyjąłby dowództwo jego świętobliwości Piusa XI w uniwersalnym proteście przeciw drugiej wojnie pomiędzy chrześcijańskimi narodami. Zjednoczone dowództwo jest koniecznym w tej walce przeciw wojnie, tak jak było podczas wojny światowej, a na razie ja nie widzę osoby, któraby mogła być tak skuteczną w tej sprawie jak ogólna współpraca z głową kościoła Rzymsko - Katolickiego.

"Podnosząc taki apel do Papieża, zaznaczam, że czynię to z własnego przekonania. Nie wiem jak to będzie przyjęte nawet przez tych niewielu, którzy będą to czytać. To moje przekonanie jest tak jasne, że gdyby ten apel był nie tylko zlekceważony, ale nawet ogólnie odrzucony przez protestantów i katolików, to jeszcze czułbym, że uczyniłem dobrze. Możecie więc łatwo pojąć jak wielce uradowałem się, gdy wyczytałem w "Mail and Empire" z dnia 13-go czerwca depezę nadaną przez zjednoczoną prasę z Londynu pod nagłówkiem "Brytyjski Prymas apeluje do Papieża", która brzmiała jak następuje:

"Dziś arcybiskup z Canterbury bezpośrednio zaproponował związek pomiędzy protestanckim i katolickim kościołem, dla podźwignięcia chrześcijaństwa na całym świecie.

"Arcybiskup uczynił coś niebywałego, — protestancki przywódca apeluje do papieża Piusa XI w Watykanie o współdziałanie w nawróceniu świata do podstawowych nauk Chrystusowych.

"Arcybiskup z Canterbury zaapelował do Papieża podczas przemawiania na zgromadzeniu "Universal Christian Council of Life and Work" (Uniwersalna Chrześcijańska Rada Życia i Pracy) w Mantion House.

"Jestem pewny, że gdy Jego świętobliwość przemawiał swoim osobliwym wpływem i powagą, to nie tylko członkowie jego kościoła, ale cały świat usłucha...

"Głównie potrzeba teraz jest nowego ducha, dość silnego, ażeby przewyciężył bojaźń, brak zaufania, oraz zadróżność, które obecnie poruszają narody świata."

"Po tym otwartym apelu najwplywowszego protestanta w świecie, żaden protestant nie powinien wahać się z popieraniem tej idei sprzymierzenia wszystkich sił chrześcijańskich pod dowództwem Papieża. Jak byłoby niedorzeczne być bardziej rojalistycznym niż sam król, tak byłoby jeszcze bardziej niedorzeczne być bardziej protestanckim niż sam prymas protestanckiego kościoła w Anglii.

"Po wybuchu wielkiej wojny wielu chrześcijan w sprzymierzonych krajach wyrażało swoje oburzenie na niemieckich socjalistów, którzy, pomimo tego, że potępili wojnę i oświadczyli się, że nie wezmą udziału w walce przeciwko ich towarzyszom w innych krajach, dali się jednak wciągnąć falom entuzjazmu wojennego, który ogarnął Niemcy w pierwszych dniach tytanicznego smagania się. Niemieccy socjaliści okazali się nielojalnymi względem ich międzynarodowych zasad i nie mogli się dziwić, że byli za to krytykowani, ale jak małą wyglądałaby ta ich sprzeczność, gdyby ją porównać z niedowiarstwem kościołów chrześcijańskich, które po wyznaniu pokuty, nie stawiliby oporu wojnie, która z pewnością byłaby jeszcze okropniejszą i bardziej pustoszącą, aniżeli była wojna światowa. Najbardziej zdradzieckiem w historii okazało by się to, gdyby zjednoczone kościoły nie wykorzystwały wszelkich środków w celu zapobieżenia wybuchowi drugiej podobnej wojny bratobójczej.

"Konferencja Brytyjskiej Kolumbii zjednoczonych kościołów w Kanadzie, która odbyła się w dniach 16go do 22go maja br., uchwaliła znamiennej rezolucję upamiętniającą "generalny sobór (mający odbyć się we Wrześniu) ażeby przedsięwziął kroki zmierzające do tego aby zwołać światowy sobór kościołów chrześcijańskich w celu, ażeby te ułożyły plan na zgodną chrześcijańską działalność przeciw systemowi wojennemu".

"To wyobrażenie ducha między-kościelnego i między-narodowego działania jest szczególnie u wszystkich Kanadyjczyków. Jestem niemal pewny, że w takim soborze chętnie wzięłyby udział kościoły Kanady, Australji, Nowej Zelandji i Południowej Afryki. Jestem podobnie pewny serdecznej współpracy kościołów w Stanach Zjednoczonych. Według mojego zdania uczucia kościołów Wielkiej Brytanji były wykazane w apelu Arcybiskupa z Canterbury do Papieża. Zdaje się być nie do pojęcia, ażeby protestanckie kościoły w Europie nie były jeszcze więcej chętne do wzięcia udziału. Gdyby Papież zechciał usłyszeć i przyjąć ten najnowszy i godny apel i gdyby zwołał taki światowy sobór, albo konferencję kościołów chrześcijańskich, to może nastąpiłby sposobność, że namiętne uczucia i nienawiść do wojny, jakie goreją we wszystkich prawdziwie chrześcijańskich sercach zmogłyby się tak że wojna między chrześcijańskimi narodami stałaby się niemożliwą. Żaden mąż stanu nie śmiałby tego wyszydząć.

"Przypuszczam, że mało jest takich mężów stanu pomiędzy chrześcijańskimi narodami, którzyby chcieli temu się sprzeciwić. Raczej jest zupełnie prawdopodobne, że nikt nie przyjąłby takiego protestu przeciwko wojnie z bardziej otwartym sercem niż członkowie stanu.

"Pragnę tu wyrazić jeszcze dwie rzeczy i to dobitnie.

"Kanada nie powinna się wachać brać czynnego udziału w takich projektach. Niema kraju w świecie, któryby obawiał się Kanady, zazdrościł jej, nie ufał albo nie był dla niej przyjazny. Jest ona krajem różnych ras, języków i wiar, kierowana Boską opatrnością, mogłaby więc odegrać ważną rolę w międzynarodowych poczynaniach.

"Mówiłem tylko o chrześcijanach, lecz w tym względzie, jak i wielu innych, niema różnicy między Żydami a Chrześcijanami. Zaprawdę życzylibym sobie, ażeby wszyscy chrześcijanie byli usposobieni międzynarodowościowo i mieli wstręt do wojny, jak wierzę, że mają ludzie należący do różnych narodowości."

Z powyższego widzimy, że zanosi się na zorganizowanie całego chrześcijaństwa, co odpowiadałoby przepowiedzianemu obrazowi bestji. Na razie trudno jest powiedzieć, jak szeroki zakres to zorganizowanie może objąć. Według mądrego zdania brata Russell'a, że proroctwa najlepiej bywają zrozumiane, gdy się wypełniają, nie chcemy uprzedzać Pana różnemi zgadywaniami, wolimy raczej oczekiwać na Niego aż On te rzeczy objawi. Zachęcamy wszystkich w Panu do dalszego czuwania i postępowania w Jego ślady wierne, a On nas poprowadzi i nie da ażebyśmy mieli pozostać w ciemności.

Z zamieszczonego artykułu możemy zauważyć, że protestantyzm już przestał być protestantyzmem, wielu z nich do niedawna rozumieli, że Papiestwo jest antychrystem i do dziś jeszcze znajduje się to w ich literaturze, aż tu naraz taka zmiana. Protestanci przekonują się, że nie są lepszymi od Rzymsko - Katolików a nawet widzą konieczną potrzebę utworzenia związku i uznania Papieża za głowę. Córki przychodzą do przekonania, że w przyjaźni z matką będzie im lepiej. To przypomina nam oną jedność i przyjaźń między Herodjadą i jej córką, która tańczyła przed królem Herodem, a ten zadowolony z jej tańca gotów był dać jej nawet i połowę królestwa. Ona jednak zamiast tego, za doradą matki, zażądała głowy Jana Chrzciciela. My wiemy, że te rzeczy dla nas oznaczają coś podobnego do tego, co się stało z Janem Chrzcicielem. Pamiętajmy jednak na słowa naszego Pana: "Gdy się to pocnie dzieć spoglądajcie a podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliżyło odkupienie wasze."

Śmiało można twierdzić, że to, co mówił arcybiskup z Canterbury w imieniu protestantyzmu, nie czynił tego bez poprzedniego porozumienia się przynajmniej z przywódcami protestanckimi. Zdaje się, że, pomimo tego, że jest on głową kościoła w Anglii, nie

mówiłby tego, gdyby nie był pewny, że przynajmniej większa część protestantyzmu jest temu przychylna. Nie zdziwiłoby nas gdyby do takiego związku wkrótce doszło. Daje się na ogół zauważyć, że ludzie obecnie nie wiele sobie robią z tego, w co oni wierzą. Patrząc jedni na drugich nie widzą między sobą różnicy czy to protestanci czy katolicy. Tu i owdzie jeszcze daje się zauważyć nienawiść między przywódcami religijnymi, ale ich parafianie nie wiele sobie z tego robią.

Z drugiej strony widzimy, że cały świat jest przejęty strachem, że lada dzień wybuchnie nowa wojna, a mając na względzie obecne przygotowania, ludzie sobie wyobrażają, czem następna wojna będzie, zdaje się, że to co Pan powiedział Łuk. 21:26: "Ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat." wypełnia się obecnie. Będąc w takim naprężeniu ludzie łatwo zgodzą się na wszystko, co choć ułudnie zapobiegałoby wybuchowi wojny.

Zachodzi ważne pytanie: Co papież powie na takie apele? Gdy się weźmie pod uwagę niepowodzenia katolicyzmu w ostatnich latach w Meksyku, Hiszpanji, Rosji, a ostatnio w Niemczech, a również we Włoszech sam papież został upokorzony w walkach z Musolinim o młodzież włoską. Przeto zdaje się być prawdopodobnem, że papiestwo nie będzie się ociągać z połączeniem się z kościołami protestanckimi. Trudno jednak na razie przewidzieć, jak ściśmem takie połączenie może być.

Jednym z głównych haseł tego ruchu ma być zapobieżenie wybuchowi wojny. Dobry to cel, któżby nie sprzyjał temu, lecz śmiało możemy powiedzieć, że cel ten nie będzie osiągnięty, a z czasem zamiast starać się czynić wszystko co można w tym celu, zapewne wysuną się inne samolubne cele, jak to zwykle bywa. Związek ten będzie więcej zabiegał o to, ażeby ludzie uznawali i popierali go, co jest pokazane w słowach "a czyni, aby wszyscy wzięli piętna na prawą rękę swoją albo na czoła", a tych, co by nie chcieli tego czynić będą prześladować i bojkotować. Takie postępowanie przywiedzie do tego, co apostoł Paweł powiedział: "Gdy będą mówić pokój i bezpieczeństwo, tedy na nich nagle zginienie przyjdzie, jako ból na niewiastę brzemienną a nie ujdą. Wiele pism można przytoczyć i porównać z powyższemi, które mają się wypełnić w obecnych czasach, lecz to może uczynimy przy następnej sposobności.

Trzy Wielkie Przymierza

CHRZEŚCIJAŃSTWO, biorąc ogółem, rozeznaje tylko dwa przymierza, tj. Przymierze Zakonu, którego pośrednikiem był Mojżesz i Nowe przymierze, którego pośrednikiem będzie Chrystus. Można powiedzieć, że Chrześcijaństwo nie wie nic o Przymierzu Abrahamowem, nie wnika w znaczenie tegoż, uznając je za identyczne z nowem przymierzem. Wszyscyśmy otrzymali ten sposób rozumowania przez słuchanie różnych kazań, komentarzy itp. Nie dziw więc, że wszyscy mieliśmy mniej

lub więcej błędne pojęcie o tym przedmiocie. Stopniowo, w miarę coraz większego światła, obiecanego Kościołowi przy końcu obecnego wieku, doszliśmy do wyrozumienia, że są trzy przymierza, a nie dwa, jak mniemaliśmy poprzednio. Zauważyliśmy, że przymierze Abrahamowe (przymierze, które Bog zawarł z Abrahamem) jest najpierwsze, najwyższe i najlepsze z tych trzech i że z niego wynikły te dwa następne. Światło na ten zarys Boskiego planu zaczęliśmy wykazywać w "Watch Tower" (angielska Straż-

nica) w roku 1880 i później myśli te zostały wyraźniej określone w broszurze "Cienie przybytku". W broszurze tej wykazaliśmy, iż te przymierza były przedstawione w szatach Arcykapłana, w efodzie, który składał się z dwóch części spiętych na ramieniu złotymi kłaniami i do którego z frontu przyczepiony był napierśnik z drogimi kamieniami. Jednakowoż w owym czasie nie zauważyliśmy jeszcze wyraźnej różnicy, zachodzącej pomiędzy temi trzema przymierzami, tak jak widzimy to teraz. I czy nie jest to zgodne z ogólnem postępowaniem Bożem z nami i z całym Jego ludem przez cały wiek Ewangelji? Czy nie jest to zgodne z Jego obietnicą, iż "Ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna, która im dalej tem bardziej świeci aż do dnia doskonałego? Wierzmy, że tak.

WZRASTAJĄC W ŁASCE I W ZNAJOMOŚCI

Obowiązkiem i przywilejem naszym jest, aby to, co teraz wyraźniej widzimy przedłożyć domownikom wiary. Przypominamy wam jednak, że tak jak nam wzięło sporo czasu zanim doszliśmy do lepszego wyrozumienia o przymierzu Abrahamowem, tak teraz niektórym z nas może zabrać dość dużo czasu na zrozumienie dalszych różnic pomiędzy przymierzem Abrahama a nowem przymierzem. Pamiętajmy także o tem, że jasne wyrozumienie każdego szczegółu Boskiego planu, aczkolwiek pożądane, nie jest jednak konieczne do osiągnięcia obiecanych błogosławieństw. Naprzykład myśmy uwierzyli w kosztowną krew Chrystusową i byliśmy przez to usprawiedliwieni, podczas gdy filozofji Pojednania wcaleśmy nie rozumieli — tak jak większość Chrześcijan nie rozumie jej dotąd. Większa znajomość nie sprawiała nam większego usprawiedliwienia, lecz sprawiała większą ocenę, miłość, przywiązanie i dawała nam sposobność do wejścia w lepszą harmonję z Boskim planem, lepiej przez nas zrozumianem.

I—ŁASKA, II—ZAKON, III—UCZYNKI

Św. Paweł wykazuje jaknajwyraźniej, że przymierze, jakie Bóg z przysięgą zawarł z Abrahamem, było pod każdym względem wyższe i że jako będące jednostronnem przymierzem, bezwarunkową obietnicą, nie potrzebowało pośrednika. Św. Paweł także mówi, iż przymierze zakonu było dodane do przymierza Abrahamowego i to tylko w Boskim postępowaniu z narodem Izraelskim. Jest ono nazwane przymierzem zakonu, ponieważ korzyści tegoż przymierza były oferowane tylko tym, co zachowają zakon we wszystkich jego wymaganiach. Apostoł przyrównuje to przymierze do Agary, ponieważ było ono niewolą, a jego dzieci, tj. naród Żydowski, nie mogli otrzymać obiecanych błogosławieństw i przywilejów. On mówi, że zakon, a raczej przymierze zakonu, nie uczyniło nic doskonałym, nie doprowadziło nikogo do doskonałości. Chociaż wiara miała pewne miejsce i łaska Boża była okazywana Izraelitom, to jednak wiara i łaska nie miały wpływu na ich przymierze, które było twarde i stanowczo domagało się posłuszeństwa

zakonowi — "Ktoby te rzeczy czynił przez nie żyć będzie". Ponieważ nikt nie mógł postępować doskonale, przeto przymierze to przyniosło tylko potępienie na ich niedoskonałe uczynki. Ono miało pośrednika, Mojżesza, lecz ten nie był w stanie dokonać czegokolwiek dla ludu, z powodu ich odziedziczonej niedoskonałości. Słusznie nazywamy to Przymierzem Zakonu.

Apostół wykazuje, że tak jak syn Agary urodził się przed Izaakiem, który przedstawiał Chrystusa, głowę i ciało, podobnie naród Izraelski, tj. Mojżesz i wszyscy ochrzczeni w nim w morzu i w obłoku, "dom sług", miał rozwinąć się przed duchowym Izraelem, nowem stworzeniem — Chrystusem i wszystkimi członkami domu Synów z ducha spłodzonych.

Tak jak przymierze łaski (przedstawione w Sarze) istniało zanim przymierze zakonu było do niego dodane, tak ono nadal trwało, gdy już przymierze zakonu zostało usunięte, gdy nagroda tegoż, żywot wieczny, została zdobyta przez "człowieka Jezusa Chrystusa, który dał Samego Siebie na okup za wszystkich. Tak więc przymierze łaski (Sara), które poprzedziło przymierze zakonu (Agarę) czterysta i trzydzieści lat, było w życiu przez cały okres przymierza zakonu, lecz było bezzwrotnem, a następnie przywiodło Głowę nasienia, Jezusa. Przymierze zakonu zostało wtedy odrzucone — "Wyrzucić niewolnicę i syna jej; albowiem nie będzie dziedziczył syn niewolnicy z synem wolnej" — bo Chrystus, Dziedzic tej obietnicy, teraz będzie się rozwijał. Z biblijnego punktu zapamiętania, zmartwychwstanie jest narodzeniem; jak naprzykład, nasz Pan jest "pierworodny od umarłych", "pierworodny między wieloma braćmi"; i "Jego bracia", "Jego członkowie", "Jego oblubienica" (trzy różne nazwy Kościoła "wybranych"), muszą wszyscy być wyprowadzeni z śmierci, muszą być przemienieni do duchowego stanu, zanim nasienie Abrahamowe będzie uzupełnione.

"JEŚLIŚCIE CHRYSZTUSOWI, JESTEŚCIE NASIENIEM ABRAHAMOWEM I DZIEDZICAMI".

To było oną tajemnicą — to jest wybór Kościoła, jako oblubienicy Chrystusowej, w wieku Ewangelji, aby członkowie tegoż byli uczestnikami z ich Odkupicielem w cierpieniach obecnego czasu, a także uczestnikami chwały, która nastąpi. To też Apostoł Paweł był bardzo troskliwy o to, aby mieć udział w "Jego zmartwychwstaniu", "w zmartwychwstaniu Chrystusowem", w "pierwszym zmartwychwstaniu". Nasienie przymierza łaski (przedstawionego w Sarze) nie będzie prędzej narodzone w zupełności aż to "pierwsze zmartwychwstanie" zostanie uzupełnione. To zgadza się z proroczym orzeczeniem: "Cóżbym Ja, który otwieram żywot (przywodząc Głowę) rodzić nie miał? (czyli, nie miał przywieść ciała—Kościoła?)" (Izaj. 66:9). Myślą tego jest, że jak pewnem jest, iż Jezus, Głowa ciała, został wywieziony z zmartwychwstaniu, narodzony od umarłych, tak jest pewnem, że wszyscy członkowie Jego ciała będą mieć udział w Jego chwalebnej "przemianie" z śmiertelności do nieśmiertelności, z natury ziemskiej do niebieskiej.

Co stało się z Żydami, będącymi pod przymierzem zakonu (Agary)? Czy byli oni z powodu tego przymierza odcięci od tych błogosławieństw i przywilejów, których oni tak bardzo pożąдали, tj., aby stać się nasieniem Abrahamowem i według obietnicy dziedzicami? Odpowiadamy: Tak. Apostół wykazuje, iż synowie niewolnicy nie mogli dziedziczyć z synami wolnej. Jakże tedy Apostołowie i inni, którzy byli z Izraela według ciała, przyszli do społeczności z Chrystusem i z przymierzem Sary, czyli łaski? Apostół mówi, że jak małżeństwo pomiędzy ludźmi kończy się śmiercią jednej strony, tak ci z Żydów, którzy rozpoznali wiarę, że śmierć Chrystusa wypełniła warunek przymierza zakonu, mogli także zrozumieć, że przymierze to umarło i że przeto oni byli wolni wyjść za mąż za innego — połączyć się z Chrystusem. Którykolwiek zaś Żyd nie uznaje wiarę, że Chrystus przez Swoją śmierć „uczynił koniec zakonowi przybwszy go do krzyża” i który wciąż jeszcze wierzy w toż przymierze zakonu, jest niem związany tak mocno, jakby ono wciąż jeszcze było w życiu; podobnie jak niewiasta, której mąż w rzeczywistości umarł, lecz ona myślałaby o nim, że żyje a przez to sumienie nie zezwalałoby jej wyjść za drugiego.

“ODEJMIE GRZECHY ICH”

Apostół wyjaśnia, że ci z Żydów, którzy nie mieli właściwej wiary w Chrystusa, zostali odrzuceni, “zaślepieni”, nie na zawsze, lecz aż do uzupełnienia Domu Synów, nowego stworzenia, duchowych członków duchowego ciała, duchowego Izraela, czyli Chrystusa. Dobrze, ktoś może powie, jeżeli niewierzący w Chrystusa Żydzi zostali odrzuceni i zaślepieni aż do czasu, gdy Kościół będzie uzupełniony to oni nie mają w nim udziału; a będąc pod warunkami przymierza Agary (zakonu) czy nie znajdują się oni w niezadawalającym stanie pod nowym przymierzem? Według takich dowodów czy nie wyglądałoby, że Bóg uwiódł naród Izraelski, gdy wchodził z nim w przymierze zakonu na górze Synaj, wiedząc, że żaden z nich nie zdoła zachować zakonu i otrzymać przez to życia, a jednak pozwolił im, że tak powiemy, przyjąć na się tę niewolę? Czy drogi Boże nie są sprawiedliwe i równe dla wszystkich?

Tak — odpowiadamy — i gdy cały rozmiar Boskiego planu jest zrozumiany, okazuje się chwalebny i harmonijny. Trudnością w przeszłości było, iż patrzyliśmy na te różne rzeczy, jakoby przez zakopane szkło, a nie twarzą w twarz. Teraz sprawdzamy, że Bóg zamierzył uznać dwa nasienia Abrahamowe, jedno niebieskie przyniesione do gwiazd, a drugie ziemskie, jako piasek na brzegu morskiem. Próba przymierza zakonu, aby najprzód przywieść cielesne nasienie, zakończyła się poronieniem, czyli zawiodła. Najprzód musi przyjść duchowy Chrystus, Głowa i ciało, uczestnicy Boskiej natury, dziedzice wszystkich rzeczy. Potem dopiero łaska Boża powróci do cielesnego Izraela. Przymierze zakonu jednak dokonało swego celu i dowiodło, że było niedostępne dla nich z powodu ich cielesnych słabości; przeto Bóg zamierzył uczynić z tym narodem i tylko z tym narodem,

nowe przymierze. Ani jeden tekst Pisma świętego nie stosuje nowego przymierza do pogan. Przeciwnie, będzie to nowe przymierze dla Izraela, dane na miejsce starego, czyli przymierza zakonu. Zauważmy dobrze, iż rychły Kościół składał się przeważnie z Żydów i że najwięcej odnośników Apostoła względem nowego przymierza znajduje się w jego liście do Żydów. Jeden wyjątek znajduje się w liście do Rzymian, 11:27, gdzie Apostół chociaż mówi do Chrześcijan pochodzących z pogan, oświadcza jednak, że cielesny Izrael został odrzucony dla łaski im okazanej, lecz że jest jeszcze umiłowany dla ojców i że kiedyś powróci do łaski Bożej pod pewnem specjalnem przymierzem. Drugi wyjątek (2 Kor. 3:6) stosuje się do królewskiego kapłaństwa, którego członkowie są sposobnymi sługami nowego przymierza — umierając z Chrystusem dla zapieczętowania tegoż. — Mał. 3:1.

Im bliżej badamy nowe przymierze, tem bardziej przekonujemy się, że ono należy tylko do Izraela, włączając oba narody, na które rozdzielił się Izrael po śmierci Salomona — królestwo Izraelskie i Judzkie. Zauważmy oświadczenie proroka: “Oto dni idą, mówi Pan, których uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe; nie takie przymierze (zakonu), jakiem uczyniłem z ojcami ich w on dzień, któremu ich ujął za rękę ich, abym ich wywiódł z ziemi Egipskiej” (Jer. 31:31,32). Apostół, starając się wykazać Żydom, że oni nic nie mogli osiągnąć pod przymierzem zakonu, wskazał na to proroctwo i powiedział, że sam fakt, iż Bóg mówi o nowym przymierzu dowodzi, iż poprzednie przymierze (zakonu) stało się starym, bezwartościowym i że miało przeminać. “A gdy mówi: Nowe; pierwsze czyni wiotchem; a to, co wiotczejsze sztarzeje się, bliskie jest zniszczenia.” — Żyd. 8:13.

PRZYMIERZE ZAPEWNIŁO PRZYSIĘGA JEST PEWNE — ŻYD. 6:17-20.

Nowe przymierze ma zająć miejsce starego, które okazało się niezadowolniające. Były dwa stare przymierza; przymierze Łaski reprezentowane w Sarze i przymierze zakonu, reprezentowane w Agarze. O którym tedy z tych dwóch Apostół wyraził się, iż stało się zastarzałe, wiotche i że przemienie, czyniąc miejsce nowemu przymierzu? Z pewnością, że nie może być żadnego nieporozumienia na tym punkcie. Apostół miał na myśli przymierze zakonu, bo wyraźnie to powiedział. On nie miał na myśli pierwotnego przymierza łaski (przedstawionego w Sarze); albowiem wykazał, że nasza możliwość społeczności z Bogiem jest właśnie pod tem pierwotnem przymierzem, jako członków ciała Chrystusowego, członków Jego oblubienicy, współdziedziców z Nim. Pan nasz Jezus, przez Swoje posłuszeństwo stał się dziedzicem wszystkiego, dziedzicem tego pierwotnego przymierza, a także dziedzicem przymierza zakonu. Z ludu nikt nie był z Nim, ani z Żydów, ani z Pogan; lecz z łaski Bożej uczynione było pewne zarządzenie, jakieś to już widzieli, przez które każdy Żyd, widząc, że przymierze zakonu umarło, przybite będąc do krzyża, mógł być zaślubiony Chrystusowi. Wszyscy tacy nie po-

trzebują czekać na nowe przymierze, którego zarządzenia stosują się tylko do tych, co pozostaną na ziemskim poziomie. Zamiast tego oni, będąc usprawiedliwieni z wiary i poświęciwszy się na śmierć, zostali poczytani za godnych spłodzenia do nowej natury, czyli zostali jakby zaślubieni Chrystusowi. Podobnie poganie obdarowani łaską słuchającego ucha i okiem wiary zostali również uprzywilejowani przejść przez ten sam proces, z wyjątkiem, że nie potrzebowali uważać się za umarłych zakonowi, czyli przymierzu zakonu, ponieważ nigdy pod nim nie byli. Pod każdym zaś innym względem, wierzący z pogan, uznając śmierć Chrystusa, jako krew pierwotnego przymierza, przedstawioną w Abrahamowej ofierze swego syna, zostali również usprawiedliwieni i stawiając swe ciała ofiarą żywą zostali spłodzeni z tego samego Ducha świętego, co i żydzi, aby byli członkami tego samego ciała — ciała Chrystusowego.

Przystępujemy teraz do drugiej części tego pytania: Jakie zarządzenie uczynił Bóg dla tych żydów, którzy związali się przymierzem zakonu, poczynawszy od Mojżesza aż do pierwszego przyjścia Pana; a także dla tych, co i potem nie rozpoznali, że przymierze zakonu przeminęło i nie poznają tego prędzej aż po uzupełnieniu i uwielbieniu duchowego nasienia? Jeżeli ci żydzi nie utracili wszelkich przywilejów w łączności z specjalną litością Bożą, to jakich będzie ich dział? Odpowiadamy, że Abraham, Izaak, Jakób i inni przed ustanowieniem przymierza zakonu, nie byli tymże przymierzem związani, a jednak nie byli usprawiedliwieni do żywota w zupełnym znaczeniu prędzej, aż przymierze Abrahama zostało zatwierdzone, czyli zagwarantowane na Kalwarji. Dopiero potem, wiara, którą odznaczali się ci święci Ojcowie, uprawomocniła ich do działu w zasługach ofiary Chrystusowej. Podobnie przez cały okres trwania przymierza zakonu, zanim ono zostało zniesione na krzyżu, byli święci Ojcowie, którzy żyli sprawliwiej aniżeli ówczesne pospółstwo i którzy chociaż byli związani przymierzem zakonu, posiadali ponadto żywą wiarę w pierwotne, przysięga poparte przymierze łaski, przedstawione w Sarze. W Boskim rekordzie, ci święci mieli prawo do tej łaski, skoro tylko zasługa ofiary Chrystusowej została przedstawiona za wierzących, gdy Jezus "wstąpił na wysokość, aby okazywać się przed oślicznością Bożą za nami". Chociaż żyli w czasie, gdy przymierze zakonu było w mocy, oni przewidzieli zniesienie tego przymierza i nie polegali na niem, ale na onem wyższym przymierzu łaski. Przeto ci w słusznym czasie zmartwychwstaną do żywota, nie z racji ich styczności z przymierzem zakonu, pod którym żyli, ani nie z racji jakiegokolwiek styczności z nowym przymierzem, o którym niektórzy z nich nie wiedzieli, ale z racji ich styczności z pierwotnym przymierzem łaski i z powodu ich silnej wiary w toż przymierze.

W taki sposób Pismo święte wlicza wiernych Ojców z przeszłości pod przymierze łaski. Co jednak powiemy o tych Izraelitach cielesnych, którzy nie żyli na tym wyższym poziomie wiary, o których wszakże Apostół powiedział: "Dwanaście naszych pokoleń u-

stawicznie dniem i nocą służąc Bogu, mają nadzieję dostąpić" obietnicy (Dzieje Ap. 26:7). Czyż byli oni wszyscy zwiedzeni? Czy dostąpią oni jakiego specjalnego błogosławieństwa?

BOSKIE ŁASKI I WEZWANIA PEWNE.—

Rzymian 11:29-32.

Nie, odpowiadamy, darów Swoich i wezwania Bóg nie żałuje. On, który wie koniec na początku, wiedział dobrze o tem, czym Izrael będzie i co uczyni, przeto On wcale nie był zawiedziony, a wszystkie Jego plany i obietnice względem tego narodu były uczynione według tej właśnie znajomości. Aczkolwiek główny zarys przymierza łaski był utwierdzony przez naszego Pana, jako znak Jego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią i chociaż On złożył Swoją ludzką naturę w tym właśnie celu, to jednak Bóg uczynił takie zarządzenie, że krew Chrystusowa, czyli zasługa Jego ofiary musi przysporzyć korzyści cielesnemu nasieniu Abrahama, ponieważ ona wszystka będzie użyta na zapieczętowanie nowego przymierza, które należy wyłącznie do cielesnego Izraela. Sposobność dana żydom i poganom do współdziedzictwa z Odkupicielem była oparta na ich poświęceniu samych siebie Jemu w ofierze i na Jego przyjęciu tej ofiary za Swoją — ofiarowując ich przez cały ten wiek, jako Swoje własne ciało — a także na Boskim przyjęciu ich, jako nowe stworzenia spłodzone z Ducha, jako bracia Chrystusowi, jako poślubieni Jemu, jako członkowie Jego ciała. Tylko, gdy w taki sposób mamy udział z Panem, gdy pijemy z Jego kielicha, jesteśmy ochrzczeni w Jego chrzest śmierci, oddając wszystko Jemu, możemy mieć społeczność w Jego uciępieniach; a Jego śmierć (włączając naszą) pieczętuje nowe przymierze w Jego krwi, o której powiedział: "Pijcie z tego wszyscy". Jesteśmy uczestnikami w Jego kielichu, czyli współofiarnikami. — 1 Kor. 10:16.

Tak więc, gdy cielesni Izraelici zostali uznani za nieprzyjaciół dla nas i dla Ewangelji, nasza jedyna sposobność osiągnięcia onej wielkiej nagrody jest w łączności pieczętowaniem nowego przymierza pomiędzy Bogiem a Izraelem. Jak pięknie te różne zarysy Boskiego programu są zrównoważone! Ich strata stała się korzyścią dla nas, zaś nasza korzyść przez ofiarowanie stała się korzyścią dla nich; a w tem wszystkim Bóg będzie uwielbiony!

Jak to już było pokazane, nowe przymierze nie zostanie zapieczętowane, zatwierdzone aż ofiary Chrystusa (Głowy i ciała) zostaną dopełnione. A dokonanie tych ofiar zakończy dzieło tego wielkiego dnia Ofiary i Pojednania. Przy drugim wniesieniu krwi Pojednania do Świątyni Najświętszej, przy końcu tego wieku, Nowe przymierze z Izraelem zostanie zapieczętowane i błogosławieństwo Boże dla Izraela rozpocznie się; "A toć będzie przymierze Moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich." — Rzym. 11:27.

DWA NASIENIA ABRAHAMOWE

Że miały być dwa nasienia Abrahamowe — jedno jako gwiazdy niebieskie, a drugie, jako piasek na

brzegu morskim — nie tylko, że było to pokazane w pierwotnej obietnicy, ale Apostół Paweł tem dobitniej uwydatnia tę myśl, gdy o tejże obietnicy tak się wyraża: „A przetoż z wiary jest dziedzictwo, aby było z łaski i żeby była warowna (pewna) obietnica wszystkiemu nasieniu, nie tylko temu, które jest z zakonu ale i temu, które jest z wiary Abrahamowej, który jest ojcem nas wszystkich (włączając i was, którzyście w Rzymie); jako napisano: Ojcem wielu narodów uczyniłem cię” (Rzym. 4:16,17). Widzieliśmy już, jak Abraham, obrazowo przedstawiający Boga, jest ojcem duchowego nasienia i jak przez Chrystusa, przez zarządzenie nowego przymierza, naród żydowski umarły pod przymierzem zakonu, zostanie odrodzony przez Chrystusa (Głowę i ciało), Pośrednika nowego przymierza; a także, iż to odrodzenie rozpocznie się przy zakończeniu się wieku Ewangelji i rozpoczęciu Tysiąclecia. Lecz to uczyni dopiero dwa narody — „naród święty” (Kościół) i naród wybrany (żydowski) — a gdzie wchodzi inne narody? Nie byłoby właściwem powiedzieć, że obietnica o błogosławieniu wszystkich narodów wypełnia się w Kościele, bo chociaż członkowie Kościoła wybierani są z wszystkich narodów, to jednak nie są wszystkimi narodami, ani nawet wszystkich narodów nie reprezentują. Każdy z nich najprzód umarł dla swych ziemskich posiadłości i dla narodowości, zanim został spłodzony z Ducha Świętego, aby stać się członkiem tego świętego narodu, Nowego Stworzenia.

Pismo święte pokazuje wyraźnie, że Chrystus i Jego Kościół, jako istoty duchowe, będą stanowić klasę królestwa, lecz ono także pokazuje, że starodawni święci, a przez nich naród Izraelski pod nowem przymierzem, staną się przedstawicielami niebieskiego królestwa pomiędzy ludźmi. Od nich rozpoczyna się błogosławieństwo Boże w poranku Tysiąclecia. To też tam, gdzie jest powiedziane o ostatnim ucisku Jakubowem (narodu żydowskiego), czytamy, że zostaną z niego wybawieni i że Bóg przywróci ich sędziów i prawodawców, jako na początku — to znaczy starodawnych świętych, którzy zmartwychwstaną na poziomie ziemskim (Jer. 30:7; Zach. 12:7; Izaj. 1:26). Nowe przymierze będzie ponownie przymierzem zakonu, tylko że będzie miało lepszego Pośrednika — Chrystusa, Głowę i ciało, który będzie w możności uczynić zrównoważenie za odziedziczone niedoskonałości Izraela. Grzechy przeszłości będą przebaczone, a na uleczenie cielesnych wad rozpocznie się restytucja. Traktowani będą według ich rzeczywistego stanu; względność będzie okazywana każdej poszczególniej osobie i od każdego będzie wymagane posłuszeństwo głosowi pozafiguralnego Mojżesza. „I stanie się, że każda dusza, któraby nie słuchała tego proroka będzie wygładzona z ludu”. — Dz. Ap. 3:23.

NADZIEJA DLA WIELU NARODÓW

Ponieważ łaski Boże są w taki sposób nakreślone dla niebieskiego nasienia Abrahamowego, a przez niebieskie na ziemskie nasienie, wynika z tego, że błogosławieństwa na inne narody spłyną przez ich zjednoczenie się z Izraelem. Innemi słowy, możemy ro-

zumieć, że Boski rząd ustanowiony w Izraelu przez starodawnych świętych będzie ośrodkiem łaski Bożej i lud innych narodowości musi przyjsć do tego ośrodka po ich proporcję prawdy i łaski. To też prorok przedstawia tę sprawę w taki sposób, gdy mówi: „Pójdzie wiele narodów mówiąc: Pójdźcie, a wstąpmy na górę (królestwo) Pańską, to jest do domu Boga Jakubowego, a będzie nas uczył dróg Swoich i będziemy chodzili ścieżkami Jego; bo zakon z Syonu (duchowa faza królestwa) wyjdzie, a słowo Pańskie z Jeruzalemu (ośrodek ziemskiej fazy królestwa)”. — Mich. 4:2.

Gdy w taki sposób wszystkie narody, ludy, rodzaje i języki będą stopniowo poznawać i oceniać plan Boży, oni wszyscy będą ubłogosławieni przywilejami i sposobnościami restytucji, a słońce sprawiedliwości przez naznaczone przewody, osiągnie wszystkich mieszkańców ziemi. W taki to sposób ono pierwotne przymierze (Abrahama) będzie miało swoje chwalebne wypełnienie: najprzód w Chrystusie, duchowym Izraelu, następnie, pod nowem przymierzem z cielesnym Izraelem i przez toż przymierze, błogosławieństwo spłynie na wszystkie rodzaje ziemi, tak, że wszyscy chętni i posłuszni będą mogli dojść do stanu dzieci Bożych, osiąść „wolność synów Bożych” — wolność od grzechu, smutku, cierpienia i śmierci. Jak stare przymierze zakonu było z samym tylko Izraelem, tak też i nowe przymierze będzie tylko z Izraelem. Inne narody zostaną objęte tem przymierzem przez to, że staną się Izraelem, „Prozelitami” nie pod starym przymierzem zakonu, ale pod nowem (Ezech. 16:60, 61). „Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha”.

„Obaczcie wasze powołanie”. Niechaj ci, co przyjęli powołanie Boże w Chrystusie pamiętają, że według zapewnienia Apostoła, oni są dziećmi przymierza przedstawionego w Sarze (przymierza Abrahamowego). Oni są oblubienicą Izaaka i jego współdziedzicami, o których jest napisane: „Jeżeliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowem, a według obietnicy dziedzicami” (Gal 3:29). Ich jedyne pokrewieństwo do nowego przymierza jest w tem, że Ojciec pociąga ich do Chrystusa, a Chrystus przykrywa ich Swoją szatą sprawiedliwości i przez to umożliwia im powołanie do społeczności z Nim Samym w „lepszach ofiarach”, do uczestnictwa w Jego „kielichu” cierpienia i śmierci — w „krwi nowego testamentu” (przymierza) — na zapieczętowanie tegoż nowego przymierza dla Izraela, pod którym wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione. Tak więc w Boskim planie, śmierć naszego Pana, czyli Jego krew, usprawiedliwia Kościół i (wraz z Kościołem) pieczętuje nowe przymierze dla Izraela, a przez Izraela będzie także skuteczną do całego rodu Adamowego. „Jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą — każdy w swoim rządzie”. — 1 Kor. 15:22,23.

Kościół przychodzi do Chrystusa jako Jego ciało, albo jako Jego oblubienica. Izrael wejdzie do rodziny Chrystusowej jako dzieci. „Miasto ojców twych będziesz mieć synów twych”. Ten sam przywilej roz-

szerzy się także do wszystkich innych — by zostali odrodzeni, “w odrodzeniu”, gdy Kościół zasiądzie z Nim na Jego stolicy.

PRZYMIERZE WIECZNE

Tak przymierze Abrahama jak i nowe przymierze są w Piśmie św. nazywane wiecznymi przymierzami, w przeciwieństwie do przymierza zakonu, które przeminęło, zawiodło z powodu jego “niepożytku” (Żyd. 7:18). Jedno jest podtrzymywane przez drugie, tak samo jak duchowe nasienie (duchowy Izrael) będzie rządzić i błogosławić przez nasienie ziemskie (cielesny Izrael). Zauważ świadectwa Pism, że pierwotne przymierze łaski jest wieczne (1 Moj. 17:7,13,19; 2 Sam. 23:5; Ps. 105:8-10). Zauważ także inne Pisma, które takie samo orzeczenie stosują proroczo do nowego przymierza (Jer. 32:40; 31:31,32; Ezech. 16:60). Zauważ dobrze kontekst tych Pism, że stosują się do Tysiąclecia.

KREW WIECZNEGO PRZYMIERZA

Krwią wiecznego przymierza jest krew Jezusowa, Jego ofiara, przez zasługę której wierni są teraz “usprawiedliwieni z wiary”, pod przymierzem łaski (nie pod nowym przymierzem, które jeszcze nie egzystuje i które będzie ustanowione tylko z Izraelem). Tak jak krew, czyli ofiara Jezusa jest krwią nowego przymierza, które będzie ustanowione z cielesnym Izraelem, podobnie według Boskiego upodobania, Jezus teraz przyjmuje “małuckie stadko” jako członków Swego ciała i uznaje ich ofiarę (krew) jako Swoją własną. Zauważ jak rzecz ta jest opisana u Izajasza 55:1-3. Wierzący wieku Ewangelji są tam określani jako łaknący i pragnący sprawiedliwości. Będąc pociągani przez Ojca oni przychodzą do Jezusa. Nie są to osoby zaciemnione i zagłuszone mocą onego złośnika, któreby miłowały raczej ciemność niż światłość i którym potrzeba będzie reguł i ćwiczeń nowego królestwa, aby ich nagiąć pod zarządzenia nowego przymierza z Izraelem, a pośrednio z wszystkimi narodami.

Tym łaknącym, pragnącym i chętnym do słuchania wierzącym, Bóg ofiarowuje “tłustości”, czyli, że się tak wyrazimy, śmietanę wiecznego przymierza, mówiąc: “Nakłońcie ucha swego a pójďte do Mnie; słuchajcie a będzie żyła dusza wasza. I postanowię z wami przymierze wieczne, miłosierdzie Dawidowe pewne wyleję na was”. Dawid znaczy umiłowany i jest innem imieniem dla Odkupiciela, pozafiguralnego, od Boga postanowionego Króla Izraelskiego.

Prorocstwo to widocznie stosuje się do powołania w wieku Ewangelji — powołania do uczestnictwa z Jezusem w chwale, czci, nieśmiertelności i w Jego królestwie. Zauważmy kontekst: “Oto naród, któregoś nie znał, powołasz, a narody, które cię nie znały, zbieżą się do ciebie” (W. 5). Bezwątpienia, że jest tu mowa o Kościele, o duchowym Izraelu, “narodzie świętym”, lud szczególny, wybrany z pomiędzy wszystkich narodów do tysiącletniego królestwa niebieskiego.

Zauważ opis Chrystusa Jezusa i Jego “ciała” u Izajasza 42:1-7. Zauważ, iż Chrystus miał być “dany za przymierze (tj. na ofiarę dla zatwierdzenia przymie-

rza) ludowi (Izraelowi) i za światłość narodom”, czyli poganom, aby wszyscy mogli przyjść do tej światłości, pod błogosławieństwami nowego przymierza.

Udajmy się teraz do listu do Żydów 13:20; “A Bóg pokoju, który wywiódł od umarłych, we krwi przymierza wiecznego, Onego wielkiego Pasterza owiec, Pana naszego Jezusa, niech was doskonałymi uczyni”. Czy to stosuje się do usprawiedliwienia od przestępstwa Adamowego i do naszego pojednania z Bogiem? Bynajmniej. Ojciec nie miał z nami nic do czynienia (oprócz tego, że nas pociągnął do Jezusa ku usprawiedliwieniu i poświęceniu) prędzej aż dopiero po naszym usprawiedliwieniu. Dopiero potem Jego moc, która wyprowadziła Onego wielkiego Pasterza owiec z grobu, zaczęła w nas działać, sprawiając w nas “chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania Jego” (Filip. 2:13). Jeżeli trwać będziemy w miłości Jego, On uczyni nas doskonałymi jako nowe stworzenie, dając nam przywilej uczestniczenia w cierpieniach Chrystusowych — uczestniczenia w kropieniu krwią onego wiecznego przymierza, które jako nowe przymierze sprowadzi błogosławieństwo dla Izraela i dla całego świata. Greckie słowo przetłumaczone w tem miejscu, “niech was doskonałymi uczyni”, oznacza, “niech was spoi”, czyli niech was w zupełności zjednoczy z Onym Pasterzem, jako członki Jego ciała teraz w cierpieniach a w przyszłości w chwale.

Zauważ także, iż w liście do Żydów 10:29 krwią przymierza, przeciwko której ktoś grzesząc naraża się na wtórą śmierć, nie jest krew usprawiedliwienia, ale poświęcenia. Zostaliśmy usprawiedliwieni wiarą w krew Chrystusową: poświęceni zaś byliśmy przez nasze poświęcenie się, aby pić z Jego kielicha — z krwi nowego przymierza. Tylko tacy, co przeszli ten drugi stopień, stawili samych siebie jako ofiarę (Rzymian 12:1) i zostali przyjęci czyli poświęceni przez spłodzenie z Ducha świętego, jako członkowie ciała Chrystusowego i synowie Najwyższego, mogą popełnić grzech na śmierć. “Jeźliby się kto schraniał, nie kocha się w nim dusza Moja (Boża). Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się schraniają ku zginieniu” — ku wtórej śmierci. — Żyd. 10:38,39.

Rozbierzmy jeszcze w krótkości wszystkie inne pisma, które mówią o nowym przymierzu, abyśmy mogli zauważyć ich zupełną harmonję z przytoczonymi powyżej. Zbadaliśmy już oświadczenie mające łączność z naszym tekstem (Żyd. 13:20) i widzieliśmy, że Pismo to stosuje się do końca obecnego wieku, kiedy narody i wszystko co nie jest w harmonji z Bogiem, zostaną potrząśnięte w przygotowaniu do ustanowienia królestwa, do założenia fundamentów nowego przymierza, przez które w Tysiącleciu spłynie błogosławieństwo na świat. Oprócz powyższych jest jeszcze ośm innych tekstów w Nowym Testamencie, które mówią o nowym przymierzu.

(1) “Nasz Kapłan tem zacniejszego urzędu dostąpił, im jest Pośrednikiem lepszego przymierza (nie lepszego od przymierza łaski, lecz od przymierza zakonu), które lepszemi obietnicami jest utwierdzone” (Żyd. 8:6). Pan nasz Jezus już rozpoczął dzieło potrzebne do objęcia tego urzędu Pośrednika nowego

przymierza. On założył fundament, lecz jeszcze nie zebrał do Siebie wszystkich członków, które Ojciec zamierzył, przewidział i postanowił. W kontekście możemy zauważyć, że kontrast uczyniony jest pomiędzy przymierzem zakonu i pośrednikiem tegoż, Mojżeszem, a nowym przymierzem lepszym od tamtego z powodu lepszego pośrednika, Chrystusa. Mojżesz mógł ofiarować tylko niedoskonałe ofiary, lecz Chrystus przez pozafigurálne ofiary cielca i kozła (Samego Siebie i Kościoła) dokonuje zadośćuczynienia za grzechy całego świata i przygotowuje się do urzędu Pośrednika nowego przymierza, które, według Boskiej obietnicy, będzie przewodem błogosławieństwa dla Izraela i dla całego świata.

(2) W wierszu następnym (8) Apostół podtrzymuje ten sam argument przez zacytowanie ze Starego Testamentu obietnicy uczynionej Izraelowi co do nowego przymierza, mówiąc: "Oto dni idą, mówi Pan, gdy uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe". Jest wyraźne, że to nie stosuje się do duchowego Izraela.

(3) Tak samo następna wzmianka o nowym przymierzu, która jest częścią tej samej kwestji z Jer. 31:31, nie odnosi się do duchowego Izraela — "Nie według przymierza, którem uczynił z ojcami ich... Przetóż toć jest przymierze, które postanowię z domem Izraelskim po tych dniach, mówi Pan; Dam prawo moje w myśl ich i na sercach ich napiszę je i będę Bogiem ich a oni będą ludem Moim". — Żyd. 8:8-10.

Czas ustanowienia tego przymierza, jak mówi powyższy tekst, będzie "po tych dniach", czyli po skończeniu się wieku Ewangelji. Prowadząc dalej Apostół oświadcza: "I nie będzie uczył żaden bliźniego swego i żaden brata swego, mówiąc: Poznaj Pana; albowiem wszyscy Mię poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich, bo miłościw będę nieprawościom ich, a grzechów ich i nieprawości ich nie wspomnę więcej". Jest to opis tego, co będzie w Tysiącleciu, a wcale nie jest opisem tego, co widzimy około siebie obecnie. Bóg nie dał jeszcze Swego prawa do serc Izraelitów i oni nie są jeszcze Jego ludem w takim znaczeniu, jak, według orzeczenia tego tekstu, mają być w słusznym czasie, po skończeniu się obecnego wieku, gdy nowe przymierze stanie się czynne. Porównaj Dz. Ap. 15:15.

(4) "A gdy mówi: Nowe (przymierze); pierwsze (stare przymierze zakonu) czyni wiotchem; a to co wiotksze i starzeje się, bliskie jest zniszczenia" (Żyd. 8:13). Zauważ, iż Apostół nie mówi ani słowa o tem, że to nowe przymierze jest dla Kościoła Chrystusowego. Czytelnicy jego rozumieli dobrze, że oni przystąpili do Boga pod przymierzem łaski, przedstawionem w Sarze. Niektórzy nauczyciele, obrońcy Judaizmu, nalegali, że wierni muszą być pod przymierzem Agary tak samo jak pod przymierzem Sary. Apostół temu właśnie zaprzecza i dowodzi, że przymierze zakonu (Agary) nie będzie trwałem, lecz będzie zniesione, a w słusznym czasie Bóg przygotowuje nowe przymierze z Izraelem na miejsce tamtego.

(5) Było koniecznem, aby żydzi byli wykupieni od "uczynków martwych" starego przymierza zakonu i

aby nowe przymierze było dla nich ustanowione przez Chrystusa — Głowę i ciało. Stare było zapieczętowane krwią cielców i kozłów, lecz nowe "lepszymi ofiarami". W pozafigurze krew cielca była już ofiarowana, a niezadługo będzie przedstawiana krew kozła. — Żyd. 9:14-23.

(6) "Toć jest przymierze, które postanowię z nimi po onych dniach, mówi Pan: Dam prawa Moje do serca ich, a na myślach ich napiszę je, a grzechów ich i nieprawości ich nie wspomnę więcej. A gdzie jest odpuszczenie ich jużci więcej nie potrzeba ofiary za grzech" (Żyd. 10:16-18). Apostół omawia tu zasadniczą myśl. On chciał, aby jego słuchacze zrozumieli, że gdy przyjemna ofiara została złożona Bogu, cała transakcja została dokonana i ofiara nie potrzebuje być więcej powtarzana. Pokazuje, że tak będzie się rzecz miała w przyszłości, w stosunku do świata. Gdy "lepsze ofiary" pieczętujące nowe przymierze będą przez Odkupiciela ofiarowane Bogu i przyjęte przez Niego, to będzie oznaczać zgładzenie wszelkiego potępienia. Na mocy tego dzieła, odnoszącego się do przyszłości, Apostół dowodzi, że członkowie ciała Chrystusowego, za których grzechy dokonał pojednania Jezus, będąc pierwszą ofiarą Dnia Pojednania (w figurze cielec), mogą rozumieć, że ich grzechy są zgładzone i nie będą im więcej pamiętane. "Albowiem jedną ofiarą (Chrystus) doskonałymi uczynił na wieki tych, którzy bywają poświęceni"; wszystkich usprawiedliwionych z wiary, którzy postąpili dalej, tj. do zupełnego poświęcenia. Jeżeli jesteśmy zaliczeni do poświęconych, to możemy być pewni, że grzechy nasze są w zupełności wymazane z Boskiego rekordu, o ile to tyczy się sprawiedliwości i że rozpoczęliśmy nowy rekord, jako nowe stworzenia i że będziemy odpowiedzialni tylko za przewinienia przeciwko naszemu przymierzemu z Bogiem, naszemu ślubowi — przez który staliśmy się członkami Chrystusowymi, nasieniem Abrahamowem i dziedzicami wielkiego przymierza łaski.

(7) "A toć będzie przymierze Moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich. A tak według Ewangelji nieprzyjaciółmi są dla was; lecz według wybrania są miłymi dla ojców" (Rzym. 11:27,28). Nie ulega wątpliwości, że Apostół mówi tu o przymierzem Izraela, o nowym przymierzem, które Bóg uczyni z Izraelem po tych dniach, czyli po wieku Ewangelji. Apostół wykazuje, że przymierze to będzie uczynione w czasie, gdy Bóg "odejmie grzechy ich". Izrael jest wciąż jeszcze pod Boskiem potępieniem, chociaż obecnie mamy przywilej cieszyć ich i zapewniać, że czas ich wybawienia jest blisko, że zbliża się czas, gdy Pośrednik nowego przymierza zabierze ostatnich członków duchowego ciała, czyli Kościoła, "przemienionych" mocą pierwszego zmartwychwstania; a także czas, w którym On rozpocznie pośredniczyć to nowe przymierze, zaspokoiwszy wymagania Boskiej sprawiedliwości za świat, tak jak już zaspokoił za Kościół. Wtedy On stanie się Pośrednikiem nowego przymierza pomiędzy Bogiem i ludźmi — z wyjątkiem Kościoła, który był przyjęty pod przymierzem łaski. Wówczas rozpocznie się tysiącletnie królestwo. "Bo On musi królować, pó-

kiby nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego; a ostatni nieprzyjaciół, który będzie zniszczony jest śmierć." Naonczas wszyscy, którzy pili z Jego "kielicha" (mieli udział w krwi, czyli w ofierze nowego przymierza), jako członkowie duchowego nasienia, będą królować z Panem. — Gal. 3:29.

(8) "Aleście przystąpili do góry Syon... do Jeruzalemu niebieskiego... do walnego zgromadzenia i do zebrania (Kościoła) pierwotnych... i do pośrednika nowego testamentu (przymierza) Jezusa i do krwi pokropienia" (Żyd. 12:24). Tu przedstawiony jest Izrael duchowy jako maszerująca armja, przed której wzrokiem wystawiony jest cel, do którego bieży. Jezus doszedł do końca tej drogi dawno temu, lecz Kościół pierwotnych jeszcze tam nie doszedł. Jezus jest tym Pośrednikiem, lecz On przyjął Kościół za Swoje ciało, za Swoją oblubienicę i oczekuje jej nadejścia. Obraz ten pokazuje, że nowe przymierze będzie ustanowione podobnie jak było stare przymierze zakonu, tylko na wyższym poziomie i przez lepszego

Pośrednika i przez lepsze ofiary. — Dz. Ap. 3:23.

Ani jedna z tych wzmianek o nowym przymierzu nie obejmuje w sobie najmniejszej myśli, że ono stosuje się do Kościoła. Odnośnik z pierwotnego prorocstwa, z którego Apostół czynił te cytaty, pokazuje, że to nie mogło stosować się do Kościoła, bo czytamy tam, że Bóg "odejmie serca kamienne z piersi ich, a da im serca mięsiste". To oznacza dzieło restytucji, które rozpocznie się od Izraela i rozszerzy się na wszystkie rodzaje ziemi; jednakowoż nie jest to wcale dziełem obecnego wieku Ewangelji, bo teraz odbywa się wyższe dzieło. "Małuczkemu stadku" Bóg nie daje serc mięsistych, lecz, usprawiedliwiając ich z wiary, pozwala im stawić swe ciała ofiarą i spładza ich do nowej natury, jako chwalebne nasienie Abrahamowe, przez które wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione, gdy nastąpi inauguracja nowego przymierza, zapieczętowanego, uprawomocnionego zasługą krwi Chrystusowej.

STANER W 2.1909—27

Zagraniczny

Służba Dla Braci

PODRÓŻ PO POLSCE

Nowy Tyg. 1934, 21.11, p. m. 2
wiel. krakowskie

M POPRZEDNIM artykule opisałem niektóre szczegóły mej podróży po Francji aż do przyjazdu do Poznania. Niniejszem skreślam niektóre ważniejsze szczegóły z dalszej podróży. Dla zaoszczędzenia czasu i miejsca ograniczać się będę tylko do szczegółów ważniejszych, pomijając wiele innych.

Do Poznania przyjechałem około godziny 2:30 po północy, d. 1go Maja. Na stacji czekał br. Stahn wraz z innym bratem z Poznania. Każdy może łatwo domyśleć się, że było to dla mnie radosną chwilą gdy po uciążliwej podróży koleją z Francji, przez całe Niemcy do Polski, znalazłem się w końcu w Poznaniu, a tem więcej, gdy spotkałem na stacji oczekujących na mnie braci, tj. pewnego brata z Poznania i br. Stahn'a, dobrze znanego mi jeszcze z czasów jego pobytu w Ameryce. To też spotkanie to było bardzo miłe dla br. S. jak i dla mnie. Przychylając się do mego życzenia, a także dla ułatwienia mi podróżowania po Polsce, br. Stahn prawie stale podróżował za mną, więc odtąd opis ten nie będzie dotyczył się tylko mojej podróży, ale podróży nas obu.

Pierwsze trzy dni Maja spędziliśmy z braćmi w Poznaniu i okolicy, służąc Słowem Żywota braciom w Poznaniu i w miejscowości Swarzędz pod Poznaniem. Następnie udaliśmy się do Inowrocławia, gdzie również znajduje się małe zgromadzenie ludu Bożego, a także zamieszkują tam moi rodzice, których miałem sposobność odwiedzić po raz pierwszy, po mojem przeszło dwudziestoletnim pobycie w Ameryce. Nic też dziwnego, że to nasze spotkanie się po tak długiej rozłące było nader wzruszającym dla moich rodziców a także i dla mnie. Nie wiele jednak mogli nacieszyć się ze mną, ponieważ po parudniowym pobycie u nich trzeba było spieszyć w dalszą drogę, aby odwiedzić innych członków większej rodziny, tj. rodziny duchowej, czyli braci i siostr w Chrystusie.

Dnia 6-go Maja udaliśmy się do Bydgoszczy, gdzie odbyła się w tym dniu lokalna konwencja. Chociaż uczestników nie było zbyt wiele, ponieważ w pobliżu Bydgoszczy niema więcej Zborów, z których bracia i siostry mogliby zjechać się na tę ucztę, to jednak miło było nam spędzić ten dzień z miejscowymi braćmi, na rozważaniu Słowa Bożego.

Po konw. w Bydgoszczy wróciłem się jeszcze na parę dni do moich rodziców, podczas gdy br. Stahn udał się do Gdyni i Grudziądza, gdzie znajdują się zgromadzenia niedawno temu uwolnione od błędnych nauk i organizacji ludzkich. Po paru dniach spotkaliśmy się znowu i razem udaliśmy się do Włocławka, gdzie również znajduje się dość liczne zgromadzenie ludu Bożego. Spędziwszy jeden dzień czasu z braterstwem w Włocławku udaliśmy się w okolice Krakowa, gdzie w miejscowości Swosrowice odbyła się trzydniowa konwencja w dniach 12—14go Maja.

Była to błogosławiona konwencja przy udziale ponad trzysta uczestników, z których wielu przyjechało z dalszych stron rowerami, a inni przybyli pieszo po kilkadziesiąt kilometrów. Należy dodać, że w urządzaniu konw. bracia w Polsce napotykają na takie trudności, o jakich w Ameryce bracia nie mają wcale pojęcia. W miastach polskich brak jest odpowiednich sal do urządzania większych zebrań. Nieliczne sale, jakie tu i owdzie można znaleźć, są bardzo wygórowane w cenie wynajmu, a ponadto właściciele takowych nie chcą ich wcale wynajmować Badaczom. To też bracia urządzają konwencje przeważnie po wioskach. A ponieważ na większą ilość uczestników nie starczyłoby miejsca w zwykłym mieszkaniu, przeto bracia urządzają konwencje przed domem pod prowizorycznym namiotem, zbudowanym niekiedy z grubego płótna a częściej z desek. Siedzenia w tychże namiotach składają się również ze zwykłych ławek zbitych z prostych desek i bez żadnych poręczy. Na takich to ła-

wach i w takich "salach" bracia i siostry siedzą całymi dniami, słuchając Słowa Bożego.

Konwencja w Swoszowicach odbywała się również w podobnym namiocie, przed domem jednego z braci. Ponieważ, jak wiele innych konwencji, tak i ta odbywała się na prowincji, gdzie niema żadnych restauracji, przeto miejscowi musieli także zająć się przygotowaniem żywności dla wszystkich uczestników konwencji. Przygotowanie pożywienia dla przeszło 300 gości i obsłużenie wszystkich wymagało sporo pracy, którą jednak chętnie podjęły przeważnie miejscowe siostry. Tak więc było pod dostatkiem pokarmów tak duchowych jak i cielesnych.

Dodać jeszcze należy, iż przy okazji takich konwencji dobre świadectwo o prawdzie otrzymują także ludzie z świata, albowiem z zainteresowaniem przysłuchują się wykładom i przypatrują się ceremonii chrztu, jaki urządza przy okazji prawie każdej konwencji i to zwykle w rzece lub w stanie. Na konwencji w Swoszowicach również odbył się chrzest, który przyjęło 35 osób.

Bardzo długo, lecz zbyt szybko przeszedł nam te trzy dni tej duchowej społeczności bratniej i znowu trzeba nam było rozstać się, aby udać się do innych miejscowości. Za tydzień miała odbyć się następna konwencja w miejscowości Kąty pod Chrzanowem. W międzyczasie odwiedziliśmy kilka zgromadzeń na Górnym Śląsku, gdzie również miło nam było poznać się z wieloma bardzo szczerymi i gorliwymi braćmi i siostrami.

W dniach 19go i 20go Maja odbyła się konwencja w Kątach, na którą zgromadziło się około 400 osób z różnych bliższych i dalszych zgromadzeń. Również i tu miejscowi bracia i siostry podjęli dużo pracy ze zbudowaniem namiotu, przygotowaniem żywności dla uczestników itd. Jak konwencja w Swoszowicach tak i ta w Kątach odbyła się w jaknajlepszym duchu i nastroju. Odbył się także chrzest, który przyjęło 28 osób. Ceremonii chrztu przypatrywało się sporo publiczności z wzorowym spokojem i powagą. Wogóle ludność tej miejscowości odnosi się bardzo przyjaźnie do naszych braci, do takiego stopnia, że kiedykolwiek bracia urządzą tam konwencję ludzie światowi zabierają do siebie wielu przyjezdnych braci, aby udzielić im noclegu. Podobnie postąpili i podczas tej konwencji, czem dopomogli miejscowym braciom, którym trudnoby było pomieścić u siebie tak wielką ilość gości.

W następnym tygodniu odwiedziliśmy zgromadzenia braci w Krakowie i Tarnowie. Wiele innych zgromadzeń w Woj. Krakowskim trzeba nam było ominąć z powodu braku czasu. Z Tarnowa udaliśmy się do miejscowości Kapturów w Woj. Kieleckim, gdzie również odbyła się konwencja w dniach 26, 27 i 28 Maja. Konwencja w Kapturowie nie była tak liczna jak dwie poprzednie, albowiem w tej okolicy niema tyle Zborów co w Województwie Krakowskim, lecz jednak była to również bardzo miła i serdeczna społeczność bratnia pomimo znacznego zimy i niepogody na zewnątrz. Z powodu zimna zdawało się, że chrzest nie będzie się mógł odbyć, lecz jednak zna-

lało się pięć osób (3 siostry i 2 braci), które zdecydowane były ten krok uczynić nie zważając na niepogodę. Tak więc chrzest odbył się w stawie, niedaleko od domu, w którym odbywała się konwencja.

Na następną Sobotę i Niedzielę uplanowana była konwencja w miasteczku Krosno. W drodze z Kapturowa do Krosna odwiedziliśmy miejscowość Pielgrzymkę, gdzie znajduje się kilku poświęconych braci i sióstr i bardzo wielka liczba świeżo zainteresowanych sympatyków. Tu można dodać, że warunki materialne i poziom życia w tej okolicy Polski i dalej na wschód stoją bardzo nisko. Urządzenia domowe, ubranie, żywność itd. są nadzwyczaj skromne i ubogie. Mimo to jednak ludność jest bardzo przychylna i gorliwa do słuchania Słowa Bożego.

Drugą trudność napotyka się w tych okolicach pod względem komunikacji. Koleji jest tu bardzo mało. Ludzie podróżują furmankami a po największej części pieszo. Nawet rowery są tu mało w użyciu z powodu, że mało kto może sobie na rower pozwolić, a po drugie, że w niektórych okolicach jazda rowerem jest wprost niemożliwa z powodu piaszczystego terenu i z braku szos. To też i nasza podróż odbywała się w tych okolicach przeważnie furmankami i to po bardzo nierównych i dziurawych drogach. Podróż taka, szczególnie na dalszy dystans, jest męcząca dla każdego, a tem bardziej dla takiego, co nie był zwyczajny do tego rodzaju podróżowania.

Podobnie i podróż pomiędzy Kapturówem a Pielgrzymką odbyliśmy częścią autobusem i koleją, a częścią furmanką. Podróż ta trwała od godziny czwartej rano do dziewiętej wieczór. To też po ukończeniu tej podróży czuliśmy się ogromnie zmęczeni. Pomimo tak późnej pory, w piętnaście minut po naszym przybyciu do Pielgrzymki, do mieszkania brata, gdzie zajechaliliśmy, zgromadziła się wielka rzesza miejscowej ludności, aby usłyszeć coś ze Słowa Bożego. Pomimo znacznego zmęczenia po tak długiej i uciążliwej podróży, br. Stahn musiał usłużyć wykładem i zebranie przeciągnęło się blisko do północy. Podobna historia powtórzyła się następnego wieczora z tą tylko różnicą, że zgromadziło się o wiele więcej słuchaczy z miejscowej jak i okolicznych wiosek.

Z Pielgrzymki udaliśmy się furmanką do Krosna na konwencję. Konwencja odbyła się na kraju miasteczka, w mieszkaniu braterstwa K., którzy najwięcej przyczynili się do urządzenia tej duchowej uczy. Konwencja odbywała się przez dwa dni, przy dość licznych udziale braci i publiczności. Była to również nader miła i szczera społeczność bratnia, po której przykro było się rozchodzić. Podczas tej konwencji odbył się także chrzest w pobliskiej rzece. Chrzest przyjęło 45 osób, co dowodzi, jak wielkie zainteresowanie budzi Prawda w tej okolicy.

Następna konwencja odbyła się we wsi Biszcza, w Woj. Lubelskim. W drodze zatrzymaliśmy się na parę dni w Bystrem, gdzie odbyło się kilka zebrania przy licznych udziale miejscowych i okolicznych braci. Konwencja w Biszczy odbyła się w dniach 9, 10 i 11 Czerwca. Całą noc przed rozpoczęciem się tej konwencji, oraz w pierwszym dniu tejże, padał ulewny

deszcz, więc zdawało się, że mało kto z okolicznych Zborów przybędzie na tę ucztę. Jednakowoż stało się inaczej; albowiem bracia i siostry zjechali się dość licznie nie tylko z okolicznych ale i z dalszych zgromadzeń. Była to również nader błogosławiona i budująca uczta duchowa. Pomiedzy braterstwem w tej okolicy jak i wogóle we wszystkich wioskach w środkowej i wschodniej Polsce, panuje dość znaczne ubóstwo, ale za to ich stosunek do Prawdy i społeczność bratnia odznaczają się bardzo miłą prostotą i szczerością. Człowiek czuje się pomiędzy nimi tak dobrze, że nigdy nie chciałby się rozstać. To też chwile pożegnania i rozjazdów na takich konwencjach są przykre i do łez wzruszające. Na konwencji w Biszczu chrzest przyjęło 44 osoby.

Następnie po drodze do Lwowa, odwiedziliśmy miejscowości Stare Sioło i Bachory. W obu tych miejscowościach zgromadziło się tak wiele braci i sióstr z okolicznych wiosek, że zebrania miały charakter jednodniowych konwencji. Nawet w obu tych miejscowościach odbył się chrzest, do którego przystąpiło w Starem Siole sześć, a na Bachorach siedm osób.

W dniach 16, 17 i 18 czerwca odbyła się konwencja we Lwowie, na której również mieliśmy przywilej uczestniczyć. Była to jedna z największych konwencji. W drugim dniu brało udział ponad 400 uczestników. Zgromadzenie we Lwowie jest jedno z najliczniejszych, a ponadto w okolicy Lwowa prowadzona jest bardzo ożywiona praca publiczna, która budzi poważne zainteresowanie i zyskuje coraz więcej zwolenników dla Pana i Prawdy. O prawdziwości powyższego orzeczenia świadczy choćby ten fakt, że na konwencji we Lwowie chrzest przyjęło 51 osób.

Po konwencji lwowskiej udaliśmy się do najdalego, południowo - wschodniego zakątka Polski, tj. na Wołyn. Mając pewne zlecenie do Bystrzycy, udaliśmy się tamże, gdzie również odbyło się parę zebrzań przy udziale miejscowych braci i sióstr. Z Bystrzycy udaliśmy się do Długowoli, gdzie odbyła się konwencja w dniach 23 i 24 czerwca. Konwencja w Długowoli była nie bardzo liczna, ponieważ w tej okolicy jest tylko parę małych zgromadzeń, a ponadto zgromadzenia te przeszły w ostatnich paru latach dość srogie doświadczenia i przesiewania. Powodem tych przesiewań były różne fałszywe nauki t. zw. "Teraźniejszej Prawdy" i "Pięćdziesiątników", oraz złe prowadzenie się niektórych fałszywych braci. Po doświadczeniach tych bracia tamtejsi przychodzą stopniowo do równowagi i wierzymy, że konwencja w Długowoli była dla nich orzeźwiającym odpoczynkiem i wzmocnieniem na przyszłość. Dodać jeszcze można, że warunki życiowe na Wołyniu są nadzwyczaj trudne. Produkty rolne są tam sprzedawane za bezcen, a oprócz rolnictwa niema tam prawie żadnych sposobów zarobkowania. To też ludność tamtejsza żyje w takim niedostatku, o jakim bracia w Ameryce nie mają wcale pojęcia. A jednak bracia tamtejsi znoszą ten niedostatek z podziwu godnym spokojem i cierpliwością. Chociaż praca Pańska w tej okolicy znajduje się na razie w niekorzystnym stanie,

znalazły się jednak cztery osoby, które podczas tej konwencji okazały swoje poświęcenie się Bogu przez chrzest, zanurzenia w wodzie.

Od Długowoli podróż nasza rozpoczęła się w kierunku powrotnym. Następna konwencja uplanowana była na 29, 30 czerwca i 1go lipca w Lublinie. W drodze do Lublina zatrzymaliśmy się na parę dni w miejscowości Holendry. Jest tam również znaczne zgromadzenie, składające się przeważnie z byłych Ewangelików. Opuszczając Holendry trzeba nam było rozstać się z br. Stahnem ponieważ jednocześnie z konwencją w Lublinie odbywała się druga podobna uczta duchowa w Domaczewie (Woj. Poleskie). Br. St. udał się do Domaczewa, sam zaś udałem się do Lublina.

Pomimo, że zgromadzenie w Lublinie jest małe, to jednak konwencja, która się tam odbyła była dość znaczna. Z okolicznych zgromadzeń zjechało się do dwustu uczestników i wszyscy mieli sposobność hojnie ugościć się pokarmami duchowymi a także i cielesnymi. Odbył się także chrzest, który przyjęło sześć osób.

Po konwencji w Lublinie odwiedziliśmy miejscowość Pawłów, gdzie również mieliśmy sposobność zapoznać się z miejscowymi i okolicznymi braćmi. Na następną sobotę i niedzielę uplanowana była konwencja w Białymstoku. W drodze do Białegostoku zatrzymaliśmy się jeszcze na jeden dzień w Domaczewie, aby zapoznać się z tamtejszymi braćmi.

Konwencja w Białymstoku odbyła się w dniach 7 i 8 lipca. Co do ilości uczestników, konwencja ta nie była zbyt wielka, ponieważ w okolicy Białegostoku niema innych zgromadzeń ludu Bożego. Jednakowoż i ta konwencja była wielce błogosławioną; albowiem wszystko odbyło się w jaknajlepszemu duchu i jedności. Chrzest, jaki odbył się przy tej okazji, przyjęło pięć osób.

Za tydzień miała się odbyć następna konwencja w Warszawie. Ponieważ pomiędzy Białymstokiem a Warszawą niema zgromadzeń, przeto udałem się na kilka dni do moich rodziców. Tu ukończyłem powyższy opis, który zaraz odsyłam, aby mógł być umieszczony w Wrześniowym wydaniu Straży. Opis ostatniej części tej podróży podany będzie w następnym wydaniu.

F. S. Tabaczyński

ECHA Z KONWENCYJ

Z DŁUGOWOLI — POLSKA

Umilowani w Chrystusie bracia i siostry!—

Łaska i pokój od Boga, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa niech się wam rozmnoży.

Niniejszem dzielimy się z wszystkimi, którzy są tej samej wiary Chrystusowej, że zapowiedziana konwencja w Długowoli odbyła się w dniach 23 i 24 czerwca br. Chociaż w stosunku do innych konwencji w Polsce ta w Długowoli nie była zbyt wielka pod względem liczby uczestników, to jednak była to błogosławiona uczta duchowa i bardzo miła społeczność bratnia.

W okolicy naszej niema wiele zgromadzeń ludu Bożego, to też nie wielu mogło się zgromadzić na tę ucztę, ci jednak co byli, zostali wielce wzmocnieni na duchu i zachęceni do dalszego dobrego boju tego boju wiary. Konwencja ta była nam tem miłsza z powodu, iż odczuwaliśmy pomiędzy

nami społeczność braci z Ameryki, którzy w osobie brata T. przysłali nam swoje zbiorowe uczucia, chrześcijańsko - braterskie życzenia i duchowy zasilek. To też przy sposobności tej wyrażamy wdzięczność braciom w Ameryce za to ich poświęcenie, jakie dla nas tu w Polsce uczynili.

Przy okazji tej konwencji odbył się także chrzest, który przyjęły cztery osoby, jako zewnętrzny znak ich poświęcenia się Bogu.

Dzieląc się tymi błogosławieństwami z wszystkimi braćmi i siostrami, gdziekolwiek zamieszkują i życząc wszystkim wszelkich łask Bożych potrzebnych do zbawienia, pozostajemy w bratniej miłości.

Zbór ludu Pana w Długowoli—Wołyńskie

Z BIAŁEGOSTOKU — POLSKA

Białystok, dnia 15 lipca, 1934 roku.

Drodzy i Umiłowani Bracia i Siostry:—

Wiara, nadzieja i miłość Boża niech się Wam rozmnoży przez Wodza naszego Jezusa Chrystusa.

Pragniemy podzielić się z Wami tą niewymowną duchową radością, oraz błogosławieństwem, któremi Ojciec Niebieski zaszczycił nas przez Swoje Słowo żywota. Z łaski Bożej mieliśmy dwudniową konwencję 7 i 8 lipca br., którą to ucztę urządziliśmy na przyjazd brata Tabaczyńskiego. Bóg najwyższy obficie nam pobłogosławił nasze wysiłki i zlał wiele "deszczu pożegnania" na spragnione serca (Psalm 84:7; 68:10). Wiele posiłku duchowego Bóg dał przez brata Tabaczyńskiego, który nam czterema bardzo budującymi wykładami usłużył, że możemy powiedzieć czystym Słowem Bożem, że co też w pierwszym rzędzie jesteśmy wdzięczni Ojcu Niebieskiemu za to, że posyła takich sług Swoich, którzy prawdziwie starają się przez słowo Prawdy łączyć i budować tych, co są kupieni krwią Baranka Bożego.

Jesteśmy także wdzięczni braciom w Ameryce, że raczyli podjąć tak chwalebną myśl, ażeby wysłać do nas jednego brata, ażeby się lepiej zapoznać z braćmi i z warunkami, jakie tu są, a szczególnie podzielić się Słowem Bożem i tą niewymowną radością, którą mamy w Jezusie Chrystusie. Mam nadzieję, że Ojciec Niebieski obficie wynagrodzi braciom ten czyn, który bracia uczynili.

Przy okazji tej konwencji odbył się chrzest, który przyjęło 5 braci i siostr, okazując w ten sposób poświęcenie się Bogu na służbę. Pożegnanie było bardzo wzruszające. Bracia i siostry wiedząc, że z bratem Tabaczyńskim może już nigdy nie zobaczą się, zegnali się z nim ze łzami w oczach.

Złączamy serdeczne pozdrowienie i życzymy obfitych łask Bożych wszystkim braciom i siostram, którzy są w Chrystusie Jezusie Panu naszym, a szczególnie życzymy stateczności i wierności w służbie Chrystusowej aż do zupełnego zwycięstwa.

Pozostajemy w bratniej miłości

Zbór Pana w Białymstoku

Z BISZCZY — POLSKA

Biszcz, dn. 1/VII, 1934 roku.

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry!—

Miłosierdzie i opatrzność Ojca Niebieskiego i Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami po wszystkie dni tej ziemskiej pielgrzymki do Niebieskiego Chanaan!

Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami, którzyście w Chrystusie obfitem błogosławieństwem, które mieliśmy z łaski Bożej możność doznać na trzydniowej konwencji, jaką tu urządziliśmy w dniach 9, 10 i 11 czerwca br. Już niejednokrotnie mieliśmy możność odczuć kierownictwo i opatrzność Bożą na takich konwencjach, to też obecnie, pomimo trudnych warunków bracia i siostry dołożyli starań i wysiłku, by wspólnymi siłami i za wolą Pana takową urządzić z wiara, że Pan, który hojnie na każdy dzień nas opatruje dobrami swymi (Psalm 68:20) i tym razem nie poskąpi dzieciom Swoim Swych darów.

Chociaż pierwszego dnia pogoda nie dopisywała, gdyż i samego rana padał ulewny deszcz, dlatego było uciążliwie dla wielu braci i siostr przybyć na tę konwencję i zdawało się, że z tego powodu będzie mało uczestników, jednak bracia, nie zważając na deszcz dość licznie z różnych okolic się zgromadzili, bo ponad 250 osób.

Ojciec Niebieski obficie zlał Swoje błogosławieństwa na uczestników tej uczty, a szczególnie przez obecność brata Tabaczyńskiego. Była to naprawdę błogosławiona uczta, na której stół hojnie był zastawiony duchowym pokarmem, a sam Pan zgodnie z daną obietnicą (Łuk. 12:36-37) przez Swoje narzędzia w rozdawaniu takowego nam służył.

Za te wszystkie dary i łaski otrzymane wyrażamy wdzięczność Ojcu Niebieskiemu i Wam, drodzy Bracia i Siostry z za oceanu za Waszą troskę i staranie, by jak najwięcej nam dopomagać duchowo, a szczególnie jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy przyczynili się, aby brat Tabaczyński był wysłany do Europy, którego wizyta przyniosła dla nas pożądane błogosławieństwo.

Jednocześnie odbył się chrzest, przez który 20 braci i 24 siostr okazało swoje poświęcenie się Bogu na służbę, którym życzymy z całego serca wierności i wytrwania w tem poświęceniu aż do końca życia.

Przed zakończeniem się tej błogiej uczty, wszyscy uczestnicy zdecydowali, aby przez łamy "Straży" podzielić się tymi błogosławieństwami ze wszystkimi braćmi i siostrami tej samej kosztownej wiary rozproszonymi po całym obliczu ziemi. Życząc wszystkim wytrwania w tych czasach ostatecznych aż do zupełnego zwycięstwa,

Pozostajemy w miłości bratniej,

Zbór Pana w Biszczy.

Z ROCZYN — POLSKA

Roczyn, dnia 9go lipca, 1934.

Drodzy i umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry: — Łaska Boża i Opatrzność Jego ducha niech napełni serce Wasze pokojem i radością, która jest w Chrystusie Jezusie, zbawicielu naszym (Jan 14:27). — Zbór Pana w Roczynie przy Andrychowcie z łaski Ojca Niebieskiego a przy pomocy Pana urządził pierwszy raz w tej okolicy trzydniową konwencję, która się odbyła u brata Konst. Szywika w Nidku, w dniach 29, 30 czerwca i 1 lipca. Na tej konwencji odczuliśmy obfite błogosławieństwa Boże, bo choć szatan starał się nam przeszkodzić, to jednak z drugiej strony Pan się zaopiekował ludem Swoim, tak, że ta uczta duchowa odbyła się spokojnie i z wielkim nastrojem ducha. Chrzest z wody przyjęło trzech Braci i dwanaście Siostr. Piętnaście Braci przemawiało na różne tematy, które nie zrażały nikogo, ale podnosiły Braci do wiary i większego poświęcenia się Bogu na służbę. Wielu ze świata miało też przywilej słyszeć prawdziwą Ewangelię Chrystusową o zbawieniu, tak, iż niektórych serca kamienne zostały zmiękczone i pobudzone do łez, przejęte słowem Bożem wygłaszanem z tej księgi żywota wiecznego, podziwiając tak wielkie tajemnice zakryte przed mądrymi i roztroptymi, a objawione tym, co się Boga boją. Decyzją wszystkich uczestników przy zakończeniu tej uczty duchowej było, by się podzielić błogosławieństwami przez łamy Straży z Braćmi w Ameryce i Francji. Dlatego dzielimy się z wami, Drodzy Bracia i Siostry, tak hojnym błogosławieństwem duchowym, które Ojciec Niebieski zlał na lud Swój w tej uczcie duchowej, która będzie u wielu wyrysowana w sercu i pamięci, by nadal sobie przypominać tę opiekę Bożą, za którą niech Mu z serc naszych będą dzięki i uwielbienie po wszystkie nieskończone wieki wieków.

Życząc wszystkim braciom i siostram wytrwania we wierze Jezusowej i bojowaniu o prawdę Bożą, która jest w Panu naszym Jezusie Chrystusie, a pokój i kierownictwo Jego niech będzie z Wami aż do osiągnięcia żywota wiecznego.

Pozostajemy w miłości Chrystusowej i bratniej

Zbór Pana w Roczynie.